"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY "WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.
If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 23. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 4-go Czerwca 1908 roku. Rok X.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Rosya i Polska.

— Petersburg, 30go maja. — Dyplomaci tutejsi oświadczają, że Rosya nie myśli zerwać stosunków z Persyą, jak to w tych dniach twierdzą złośliwie dzienniki angielskie, — tylko że Rosya musi w Persyi zaprowadzić „porządek"..... (Podobnie postępowała Rosya przed stu-kilkunastu laty w Polsce!... Nie „zrywała" ona bynajmniej stosunków z Polską, tylko „zaprowadzała tam **swój porządek**" i stosunki z Polską tak „zacieśniła", że Polskę połknęła!... To samo czyni dziś względem Persyi....)

— Petersburg,31 maja. — Zawczoraj „uspokojono"tu (czyli powieszono) dwóch rewolucyonistów: Traubnera i Mossakina. — (Całej rewolucyi nie zdoła rząd carski „uspokoić"...)

— W Noworosyjsku rozpoczęto w tych dniach sąd nad 110 mużykami, którzy jeszcze w roku 1905 założyli tak zwaną „republikę" (!?). Rozumie się że republika tego moskiewskiego bydła trwała krótko i upadła pod nahajkami kompanii kozaków.

— Zamknięcie szkół w Kieleckiem.— Z Kielc donoszą następujące szczegóły o zamknięciu szkół polskich w mieście i gubernii:

Zamknięte są: męska szkoła handlowa 7-klasowa (480 uczniów); żeńska szkoła handlowa Wolanowskiej (140 uczenic); dwie pensye żeńskie 7-klasowe Krzyżanowskiej (140 uczenic); i Znojkiewiczowej (200 uczenic); — szkoły elementarne: Szydłowskiego (80 uczniów), Walnera (30 uczniów), Majewskiej (30 uczniów).

W powiecie kieleckim zamknięto: w Suchedniowie szkołę żeńską 4-klasową Szumskiej (120 uczenic), a także szkoły elementarne: Wójcickiego w Chęcinach, Hempla w Wolicy, Skibieńskiego w Białogoniu.

Z innych powiatów wiadomości — szczegółowych jeszcze nie ma.

Wogóle w całej gubernii zamknięto około 40 szkół polskich. [illegible] 2000 uczących się naukę przerwało.

— Na szosie pod Rokicinami, w pobliżu m. Lodzi, dwaj sołdaci z pułku Kazańskiego: Kryłow i Kapuza, rodowici moskale-kałmuki, napiwszy się dosyć „aczyszczennoj", urządzili sobie pojedynek na karabiny; w rezultacie odnieśli śmiertelne rany. — (W japońca to żaden kałmuk nie umiał trafić, ale sami między sobą, to moskale zabijać się umieją!...)

Powstanie Greków pod rządem tureckim.

Konstantynopol, 30go maja. — Doniesienia konsularne oznajmiają iż nie mniej jak 150 osób zostało zabitych i ranionych w walkach, jakie wybuchły w mieście Vathy, na wyspie Samos. Nieliczny garnizon turecki na wyspie został obleżony przez powstańców. Gubernator Kopassicz Effendi znalazł schronienie w pewnym gmachu publicznym, gdzie pozostaje bez żadnych środków żywności, wskutek czego życie jego jest podwójnie zagrożone. Konsulaty są zapełnione zbiegami a brak żywności daje się odczuwać Niektórzy zbiegowie zdołali uciec bezpiecznie do Aten. Konsulowie na wyspie Samos, którzy przeważnie są kupcami, zwrócili się do mocarstw europejskich z prośbą o przysłanie okrętów wojennych.

— Ateny, 30go maja. — Rząd turecki zażądał odwołania greckiego konsula z wyspy Samos. Oskarża go bowiem, że on ułatwił i dał poparcie rewolucyonistom przeciw księciu Samos i gubernatorowi wyspy. Grecki okręt przewozowy „Sphakteria" został wysłany na Samos, ażeby zabrać stamtąd zbiegów. Tureckie okręty wojenne wraz z wojskiem miały wczoraj przybić do wyspy Chios, leżącej tuż obok Samos.

— Konstantynopol, 1go czerwca. — Nadeszłe tu wiadomości oznajmiają, że turecki okręt wojenny wysłany na wyspę Samos uwolnił obleżoną załogę turecką i gubernatora przywrócił na jego stanowisko urzędowe.

Turcya sądzi, że na wyspie jest już spokój, z czego też nie omieszka korzystać, ażeby wyspę należycie obsadzić.

— Ateny, Grecya, dnia 3go czerwca. — Tureckie pancerniki bombardowały wczoraj miasto Vathy, i dziś znów nad budynkiem gubernatora powiewa chorągiew Proroka. (turecka). Austryackie i Włoskie pancerniki podążają w stronę wyspy Samos.

Sojusz Francusko-Angielski.

— Podczas wizyty francuskiego Prezydenta Falliersa w Londynie, bawił tamże równocześnie i francuski minister spraw wewnętrznych, pan Pichon, (przepraszamy za nieprzyzwoitość jego nazwiska!....) i tenże w wywiadzie gazeciarskim oświadczył reporterom, że między Francyą a Anglią zawarte zostanie bardzo ścisłe przymierze. — (Jeżeli do tego przymierza przystąpi jeszcze Rosya, to prusaczkowie bardzo cienko i pokornie śpiewać będą!....)

Morokko.

Z m. Robat w Morokko donoszą, że wojska pretendenta Mulaj Hafiza pobiły armię sultana Abdul Azysa, będącą pod dowództwem jenerała Bogdani i maszerują w stronę m. Mehedia.

Walka Słowian z Niemcami.

Wiedeń, Austrya, 27go maja. — W Karlsbadzie przyszło do krwawego — starcia pomiędzy Czechami a Niemcami. Czesi postawili żądanie, aby w Radzie miejskiej zaprowadzono język czeski jako urzędowy. Na to naturalnie Niemcy nie chcieli się zgodzić. — Zwołali oni w tej chwili zebranie Niemców, aby zaprotestować przeciw „zamachowi" Czechów na niemczyznę.

I w czasie tego zebrania przyszło do rozlewu krwi. Rozgoryczeni Czesi urządzili przeciw-demonstracyę, podczas której przyszło do awantur, które zakończyły się regularną walką. Używano w niej najrozmaitszej broni.

Przywołano w końcu policyę, która z wydobytymi pałaszami napadła na tłumy walczących, pragnąc ich rozpędzić. Kiedy wreszcie walczących rozproszono, przekonano się, że po obu stronach bardzo wiele osób zostało ciężko poranionych. Według ostatnich telegramów z Karlsbadu — wśród ludności panuje wielkie wzburzenie i władze przedsięwzięły kroki, aby nie dopuścić do dalszych zaburzeń.

SPRAWA POLSKA W DUMIE.

W Petersburgu obradowała duma nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Mówcy centrum i opozycyi oświadczyli, że u rządu centralnego i u rządów lokalnych widać brak jednolitej polityki.

Mówcy opozycyjni podnieśli, że stan wojenny działa demoralizująco na lokalne organa rządowe. — Stan wojenny stał się w Rosyi systemem administracyjnym.

Imieniem Koła polskiego poseł Dmowski krytykował działalność ministerstwa spraw wewnętrznych w Królestwie Polskiem. Ministerstwo widzi punkt ciężkości swej akcyi w zwalczaniu narodowości polskiej. Walka ta skończyła się zupełnem niepowodzeniem. Polska pozostanie Polską, a tylko po[illegible] ją prze[illegible] w rozwoju kulturnym.Dobrobyt jej jest zachwiany, zbrodnie się wzmogły, nieufność do władz państwowych wzrasta, a nawet powstała nienawiść. Mówca wskazał na trudności rządzenia w Królestwie Polskiem wobec historycznego rozwoju narodowego Polaków i faktu, że nadgraniczne prowincye państw sąsiednich zamieszkuje ludność polska w zupełnie innych warunkach. — Rząd ułatwia sobie to zadanie przez zaprowadzenie prawie nieprzerwanego stanu wojennego i rusyfikacyę sądownictwa i szkolnictwa. Mimo to wszelkie usiłowania zruszczenia Polaków spełzną na niczem, a zwalczanie i prześladowanie Polaków wzmacnia tylko ich narodową opozycyę. (Oklaski na lewicy.)

Na wywody p. Dmowskiego odpowiedział członek skrajnej prawicy poseł Puryszkiewicz, który oświadczył, że rząd niestety nie jest dość silny, aby wystąpić przeciw dążeniom separatystycznym Polaków; do tego potrzebaby siły rządu niemieckiego, z którego należy wziąć sobie dobry przykład!!

Pisma warszawskie podają wszystkie przemówienia w całej rozciągłości. Czytając je, odnosi się wrażenie, że cała akcya nie odbywa się w Petersburgu, tylko w sejmie pruskim w Berlinie. Nasi hakatyści znaleźli pojętnych uczni w całej prawicy dumy.

Aleksiejew, poseł rosyjski z Warszawy np. cytował mowy Dmowskiego, wygłoszono w sali Filharmonii, artykuły pomieszczone w „Przeglądzie wszechpolskim", — mowy, wypowiedziane na zjedzie włościan w roku 1906, według sprawozdań „Gońca" i „Kuryera Warszawskiego", uchwały gminne. — Aleksiejew mówił, że Polacy są dwulicowi, że w Petersburgu mają jednę twarz, a w Warszawie drugą.

Dalej cytował mowy Dmowskiego i Nakoniecznego na pogrzebie Popławskiego.

Mowę Aleksiejewa oklaskiwała silnie i długo cała prawica.

O mowie Dmowskiego wyraża się prasa rosyjska, jak następuje:

„Słowo": Dmowski barwnie nakreślił stan Polski, dowodząc, jak ślepe prześladowanie narodowości polskiej pozbawia sferę roboczą wpływów kulturalnych. W tem leży przyczyna w istocie okropnego położenia kraju, który stał się widownią średniowiecznych mordów i rabunków.

„Nowoje Wremia": Leader Koła polskiego poruszył bardzo poważnie skomplikowaną sprawę, lecz w analizie był jednostronnym.

„Ruś": Mowa Dmowskiego była przejęta poważną myślą państwową. Silna ta mowa do głębi była przeniknięta tą boleścią, która brzmi w mowach posłów polskich.

„Rossija" wyraża się z ironią o logice wiązania przyczyn występków z działalnością stanu wojennego.

Skandal Dworski.

Wiedeń, 25go maja. — Arystokratyczny Wiedeń, nie wyłączając dworu cesarskiego aż się trzęsie od plotek o skandalicznej ucieczce najpiękniejszej z księżniczek austryackich z prostym agentem wiedeńskiej firmy automobilowej.

Księżną tą jest 24 letnia Ludwika Dorotea Leontyna,trojga imion księżna na Fuerstenbergu i Koenigshofie, siostra księcia Emila Egona, będącego głową tego rodu.

Księżnę dla jej niezwykłej urody znał cały Wiedeń.

Szczęśliwy agent, w którym podobno dużo księżniczek się kochało dla jego herkulosowych kształtów, nazywa się Kozian i pochodzi z Galicyi. Do Wiednia przyjechał przed kilku laty w charakterze lokaja pewnej galicyjskiej hrabiny.

Fuerstenbergowie mają olbrzymie dobra w Czechach i we Wiedniu.

Kochankowie, jak mówi plotka, udali się do Londynu i mają podobno zamiar połączyć się dozgonnym węzłem małżeńskim.

Ubogi Król.

Lizbona, 25 maja. — Dwór królewski pozostaje w ustawicznem obleżeniu wierzycieli, którzy według informacyi prasy miejscowej codziennie prawie wnoszą do sądów skargi o różne należne im za artykuły codziennego użytku rachunki. Otrzymanie należności bez wyroku sądowego od członków familii królewskiej stało się podobno rzeczą niezmiernie rzadką. Wczoraj uzyskał wyrok sądowy na sumę $210 jeden z rzeźników tutejszych, za mięso dostarczone do kuchni królewskiej-matki i księżnej Oporto.

Smutne położenie finansowe — członków dworu datuje się od czasu zamordowania króla Karola,— gdyż od tej pory kasa państwa nie wypłaciła na rzecz familii ani centa, bo według praw nowa „lista cywilna" nie może wejść w życie, aż do czasu, gdy finanse zamordowanego króla zostaną ostatecznie uregulowane, a idzie to bardzo powoli, dzięki różnym intrygom w ministeryum.

Widmo wojny Rosyjsko-Tureckiej

Powiadają, że wojna rosyjsko-turecka jest nieunikniona.

Gorączkowe przygotowania się z obu stron w sprawie Persyi spowodują kryzys.

Z Berlina donoszą. — W tutejszych rosyjskich kołach wojskowych powiadają stanowczo, że wojna rosyjsko-turecka jest nieuniknioną. Gorączkowe przygotowania do wojny odbywają się nad granicą i sztab generalny opracował kompletny plan kampanii na wypadek wojny.

Transkaukaz, rosyjska gubernia najbliższa Turcyi, został zapełniony wojskami rosyjskiemi, które bezustannie napływają ze wszystkich stron Rosyi. Cały jeden korpus wojska, załogujący w Kijowie otrzymać może w każdej chwili rozkaz marszu. Ruch wojsk i amunicyi monopolizują koleje, które nie chcą przewozić zwykłych towarów, jeśli wysyłający się nie godzą na odstawę, gdy to będzie im najlepiej pasowało. Wskutek tego cały handel ustał w Rosyi

Przygotowania wojskowe z obu stron nad granicą — ponieważ Turcya też gromadzi już oddawna wojska nad granicą — dają do zrozumienia, że zatarg pomiędzy oboma państwami o Persyę doszedł do ostrego punktu. Tak Rosya, jak Turya ostrzy zęby na perską prowincyę Azerbojan i wskutek tego jedna patrzy na palce drugiej. Niedawna działalność wojsk tureckich nad granicą perską i na terytoryum perskiem i fakt, że Turcya nie chciała ich wycofać, przyczynią się prawdopodobnie niedługo do wojny.

NOWINY Z AMERYKI.

Dunbar, Pa.

Franciszek Gołembiewski, górnik z Dunbar, Pa., pracując w tutejszej kopalni, we ś[illegible] dnia 20 maja poniósł pokaleczenia, — gdy w kopalni usunęły się węgle i kamienie. Nieszczęśliwy ma obie nogi złamane i krzyż; odwieziono go do szpitala, gdzie powoli przychodzi do zdrowia.

Powyższą nowinę donieśli nam panowie: Andrzej Lewandowski i Mikołaj Orzechowski, którzy odwiedzili Redakcyę w interesie. — Panowie ci donoszą, że w okolicy Dunbar, w kopalniach, jako tako idą pracę; górnicy pracują po 3 do 4 dni w tygodniu, zaś w fabryce Dunbar Furnace Co., — jak donoszą ci panowie — to roboty idą wyśmienicie.

Wichry i burze minionego tygodnia.

Miniony miesiąc Maj zaznaczył się: i obfitością deszczów i niebywałą prawie dotąd ilością burz i huraganów.— Nawet i w ostatnim tygodniu szalały w wielu miejscowościach straszliwe cyklony, burze i ulewy, i tak:

Z miasta Topeka w stanie Kansas donoszą pod datą 29go maja: Straszliwy huragan przeleciał przez południową część powiatu Jewwell. Rezultatem jego były śmierć jednej, śmiertelne rany siedmiu, a lżejsze dwudziestu dwóch osób. Huragan posuwał się w pasie tylko 150 yardów szerokim, lecz był tak gwałtowny, że zabrał z sobą wszystko, co spotkał w drodze; olbrzymie drzewa wywracał jak słabe kłosy, domy przewracał, wyrządzając szkody na setki tysięcy dollarów. — Również olbrzymie szkody wyrządził w sadach i na polach. Nieszczęście było tem straszliwsze, że huragan nawiedził kraj w nocy, gdy wszystko spało. Tem właśnie tłómaczyć należy stosunkowo wielką liczbę rannych.

— Quincy, Ill., 29go maja. — Wczoraj po południu nawiedziła miasto i okolicę gwałtowna wichura, powodując wiele szkody. I tu kilka osób, porwanych przez wiatr a następnie rzuconych o ziemię, odniosło przeważnie niebezpieczne rany. Wiele gmachów w parku Wonderland wichura mocno uszkodziła, a mniejsze budynki zmiotła z powierzchni ziemi i szczątki ich rozwiała po całej okolicy. Ogółem uległo zniszczeniu 50 mieszkań.

— Guthria, Okla., 29go maja. — Tornado po tornadzie nawiedzał w dniu wczorajszym tutejszą okolicę, zmiatając domy mieszkalne i inne zabudowania i wyrządzając na farmach niezmierne szkody. Rzeka Cotton Wood wystąpiła z łożyska i zalała wielki obszar ziemi.

— Burlington, Iowa, 29 maja. — Wczoraj po południu nawiedziła całą południową Iowę bardzo gwałtowna burza; drzewa zostały powywracane, obory i stodoły są zniszczone lub mocno uszkodzone, kominy powywracane, bydło po części zabite, po części ranne. Ludzie na szczęście nie odnieśli szwanku.

— Winnipeg, Kanada, 29go maja.— Z powodu ulewnych deszczów przerwała woda wał nad rzekami Civic i Current w pobliżu Portu Arthura w prowincyi Manitobie. Woda zalawszy całą okolicę podmyła tor linii kolejowej Canadian Pacific. Gdy przejeżdżał po nim pociąg towarowy, tor się zarwał i cały pociąg runął w przepaść. Maszynista Savage, palacz McBride i hamulcarz Inman wpadli pod lokomotywę i utonęli. Oprócz nich utopili się dwaj „trampy" (włóczęgowie), którzy się chcieli przejechać za darmo na zachód Lokomotywa i pięć wagonów wpadły do rzeki Current. Szkoda, którą wyrządziła powódź w okolicy miasta Port Arthur i kolei Canadian Pacific obliczają na $500,000.

Kilka mil toru kolejowego woda zmyła zupełnie z powierzchni ziemi.

Ex-prezydent Cleveland ciągle chory.

Lakewood, N. J:, 29go maja. — Gorączka ostatnich kilku dni bardzo złe wywarła skutki na zdrowie Clevelanda, który leży w łóżku w jednym z tutejszych hoteli. W ostatnich kilku dniach zauważono, że zdrowie jego pogarszało się stale i jeśli nadzwyczajnie wilgotne powietrze potrwa dalej, zachodzi obawa, że skutki jego będą wprost straszliwe.

Stan zdrowia Clevelanda był niebezpiecznym w ostatnich kilku miesiącach, chociaż jego prawdziwej choroby nie publikowano nigdy. Wiadomem jest, że dawny prezydent cierpi na raka żołądkowego.

Spodziewano się, że Cleveland wyzdrowieje dostatecznie, żeby go można przewieźć do Tamworth, N. H., gdzie mógłby uniknąć gorączki i przedłużyć swe życie.

Generał Lee umarł w Vicksburgu.

Vicksburg, Miss., 29go maja. — Gen. Stephen D. Lee, główny dowódzca weteranów Stanów Zjednoczonych, umarł w swym domu o godzinie 6ej wczoraj rano.

Gen. Lee urodził się w południowej Karolinie i studya ukończył w West Point w roku 1854.

Był on porucznikiem czwartego pułku artyleryi, dopóki stan nie postanowił odłączyć się od Stanów Zjednoczonych i przyłączyć się do Konfederacyi podczas wojny o niewolnictwo w roku 1864 a wtedy młody oficer ze służby Północnych i wstąpił do armii Południowców czyli Konfederatów. Gdy pełnił obowiązki w pewnym małym forcie w Dokocie, Indyanie zbuntowani buszowali dokoła fortu. Jeździł wozem wojskowym z małym oddziałem straży do Sioux City, stamtąd do St. Joseph, Mo., a stąd do Carleston.

Gubernator Południowej Karoliny nadał mu rangę kapitana artyleryi i dowodził bateryą podczas bombardowania Portu Sumter.

Jego posłano do Fortu Sumter, aby się zapytał majora Andersona,czy nie chce pomocy przy gaszeniu pożaru, — który wszczęły pociski konfederatów.

Gen. Lee brał udział we wszystkich bitwach na półwyspie w roku 1862, — gdzie sobie zasłużył na rangę majora porucznika, pułkownika i generała brygady. Generał Lee niejednokrotnie odznaczył się na polu walki i zdobył sobie nieśmiertelną sławę i miłość całego narodu Stanów Zjednoczonych.

Cudowne uniknięcie śmierci.

W m. Mayfair, niedaleko Chicago, pociąg pospieszny, z dziewięciu wagonów złożony, przejechał z wielką szybkością nad dziewczynką Julią Weigle dwa lata liczącą i nie wyrządził dziecku żadnej szkody!.. Dziewczynka chodziła po torach kolejowych blizko swego mieszkania i zostawiła swą lalkę między szynami, a sama udała się na poblizki trawnik, aby zrywać kwiaty. Nagle zobaczyła pociąg biegnący i pospieszyła, aby ocalić swą lalkę. Wiatr od pędzącego pociągu wciągnął dziecko pod wagony. Maszynista James Lewis, przechyliwszy się oknem lokomotywy, widział dziecko, gdy wpadło pod pociąg i myślał, że zostało poszarpane na kawałki. O cztery bloki od wypadku zatrzymał pociąg. Małą pannę Meigle znalazł spokojnie siedzącą pomiędzy torami, silnie do piersi przyciskającą swą lalkę.

8000 ludzi wraca do pracy.

Birmingham, Ala., 7go czerwca. — Do pracy w kopalniach i do zakładów przemysłowych stanęło 8000 ludzi.

Powódź.

Texarkana, Ark., 2go czerwca. — Donoszą nam, że podczas powodzi utonęło mnóstwo osób; a pozostali przy życiu ponieśli nieobliczone straty, woda bowiem spustoszyła tysiące akrów uprawnych pól, a szczególniej obsianych ryżem, unosząc wszystko w nurty Czerwonej rzeki.

Rabunek.

W mieście Kubie w Stanie Kansas dnia 1go cerwca, czterech zamaskowanych złodziei okradło Stanowy Bank. Złoczyńcy skradli od 6000 do 8000 dollarów, po stoczeniu walki z obywatelami, którzy ich ścigali.

Dokonawszy rabunku, złodzieje uciekali w stronę Rock Island Depot, — gdzie usiłowania agentów, by ich powstrzymać pod groźbą rewolwerów, były bezskuteczne.

Nosił wilk razy kilka - ponieśli i wilka.

Donoszą z Punxutawney, Pa., z dnia 2go czerwca, że członek zbrodniczej szajki „Czarna Ręka", został śmiertelnie zraniony przez swego rodaka, zeszłej soboty, w nocy, po wymuszeniu od pani James Rico 450 dollarów. Pani James Rico jest żoną przedsiębiorcy zajmującego się utrzymywaniem stołowników i lokatorów w m. Chambersville, odległem o osiem mil od Punxutawney.

Zastrzelony opryszek, został przewieziony do kostnicy, dwaj jego koledzy znani są z licznych kradzieży i zbrodni, Franciszek Maraco, Michał Rossi i jeszcze jeden nieznany z nazwiska złoczyńca, utrzymują, że pochodzą z Pittsburga. Z soboty na niedzielę w nocy przyszli do domu Rico, do Rossi, który był tam lokatorem. Rico spał. — Żona jego podeszła do drzwi by je otworzyć i w tejże chwili,jakiś człowiek schwycił ją za rękę, domagając się pieniędzy. Po otrzymaniu pieniędzy złoczyńca ten strzelił do pani Rico raniąc ją w łopatkę. Rico, posłyszawszy strzał — pobiegł na pomoc żonie i wystrzeliwszy dwa razy, śmiertelnie zranił opryszka.

Maraco utrzymuje, że nieznany złoczyńca był agentem Czarnej Ręki z Pittsburga.

Manewry pancerników.

Na wodach zatoki Chesapeak Bay — czyniono dnia 27go maja nowe i niebywałe dotąd próby ze strzelaniem z wielkich dział o 12-calowym kalibrze. Strzelano z nich kilka godzin z pancernika (monitora) „Arkansas" do starego pancernika „Florida" i co dotąd się nie praktykowało, — na bombardowanym pancerniku znajdowało się przez ten czas 30 odważnych marynarzy. Pomimo celności strzałów, okręt nie został bardzo uszkodzony, a i odważnym marynarzom nic się złego nie stało, tylko paru ogłuchło od łomotu powstałego z uderzania kul w grube stalowe ściany pancernika.

(Nadesłane)

MIŁOŚĆ WŁASNA.
(Egoizm).

Owo złe, co kusi biedny rodzaj ludzki, jest to **miłość własna**. — Francuzkie przysłowie powiada: „Każdy człowiek jest poczciwy, wyjąwszy tam, gdzie jego zachodzi interes".

To w rzeczywistości jest prawdą, jeżeli wyrazowi **„interes"** nadamy najrozciąglejsze znaczenie.

Gdyby Bóg zesłał Anioła z nieba, któryby nadprzyrodzoną mocą umorzył w sercu człowieka ponęty zmysłowe, usunąłby w ten sposób źródło wszelkich przywar i występków. — Zobaczmy jednak jakieby też były skutki takowej zmiany?

Człowiek byłby obojętny na rozkosze ciała, i nie traciłby drogiego czasu na ubieganie się za niemi, ciało jego nie czułe na ból, nie doznawałoby przykrości; chciwość przestałaby zbierać skarby, podstęp nie podkopywałby przyjaźni; zniknęłaby wtenczas całkiem żądza bogactw i dostojności, zniknęłaby rozpusta. — Co za ulga dla biednej ludzkości! Zmniejszyłyby się zbrodnie, cnota zaś, nie znajdując oporu ani od samolubności ani od występnej przezorności, — działałaby silnie i z wytrwałością

Jednakże, proszę was,w coby się obrócił byt człowieka przy podobnej obojętności na wszystkie wrażenia zmysłowe?

Boleść by go nie ostrzgała, aby unikał uszkodzenia ciała, rozkosz nie zbliżałaby go do tego, co nam przyjemnem lub pożytecznem być może, chęć zachowania życia by nim nie powodowała, **życie fizyczne** weszłoby by go nie obchodziło. —

Prawda, nie byłoby namiętności — ale przez to samo towarzystwo musiałoby się rozprządz, a ród ludzki zwątlić i zniknąć.

Wszelkie ludzkie przedsięwzięcia, prace, pomoce nie miałyby przedmiotu ani celu, cnota byłaby bez walki i bez zwycięztwa — słowem, **człowiek przestałby być człowiekiem.**

Wyznajmy przeto, że wszystko w człowieku i na całym świecie jest urządzone z nieskończoną mądrością, i prośmy Anioła, aby nas zostawił tak, jak jesteśmy.

Powiedziałem na początku, że **miłość własna**, jest owo złe, co kusi rodzaj ludzki. —

Jednakże, błądziłby bardzo, kto by miał **za występne wszystkie czynności**, pochodzące z osobistego interesu. — Namiętności bowiem wypływające z osobistego interesu, **moralnie** ani są złe, ani **dobre**. —

Gdy człowiek uczynił coś takiego, **co mu samemu, bez cudzej krzywdy**, jest pożytecznem, czyż w sercu swojem bardziej się szacuje albo gardzi sobą?

Nie! Sumienie jego milczy wtenczas zupełnie. Czynności **obojętne z swej istoty**, ani są chwalebne ani naganne. Stwórca nałożył je na nas bo są potrzebne do utrzymania naszego przyrodzenia, **ale w porządku moralnym** są niczem, i nie dla nich dana nam jest **wolność, ten dar znamionujący charakter** człowieczeństwa.

Błędem więc jest utrzymywać, że **interes osobisty**, (który wprawdzie ma wielki wpływ na postanowienia człowieka,) jest **jedyną sprężyną** działań woli.— W takim bowiem razie, cnota byłaby tylko rzeczą rachuby, co jest wielkim fałszem. —

Mędrkowie, chcąc udowodnić, że **interes sam** kieruje wolą ludzką dociekli, że **cnota** jest najpożyteczniejszą i najnieomylniejszą rachubą. — **Powab cnoty** jest taki, że się jej nic oprzeć nie zdoła, a wszystkie nauki do niej się ściągać muszą.

Nauka, która prowadzi do poznania dobrego; **rozum**, który się w dobrem ćwiczy, rozkazuje; **roztropność**, która dobre przewiduje i do niego usposabia, są potrzebne do utrzymania ciała. — **Wstrzemięźliwość i czystość** zachowują i utrzymują zdrowie, a **zbytek i rozpusta** niszczą takowe. — **Pracowitość i zajęcie umysłowe** są nieuchronne do fizycznego utrzymania a **gnuśność i próżnowanie** prowadzą do nudów, niewolniczego ulegania zmysłom, ubóstwa, udręczenia i chorób rozmaitych.

Przechodząc od **cnót osobistych do cnót domowych**, znajdujemy, że i tu **interes osobisty** wskazuje ich potrzebę i radzi strzedz się przywar i występków przeciwnych. —

Między **chciwością i skąpstwem a rozrzutnością**, środkuje **rządność i gospodarność.**

Zgoda, spokojność, dobre porozumienie, wzajemna miłość, to źródło ładu i dobrobytu w rodzinie.

Sprawiedliwość, która jest niczem innem jak zachowaniem prawidła: — **„czyń innym to, cobyś chciał aby oni ci czynili"**, zawiera i mieści w sobie wszystkie cnoty towarzyskie.

Trzeba żyć dla innych, aby inni dla nas żyli. Kto w tym względzie nie chce lub nie umie czynić z swej strony ofiary, jest **człowiekiem nieużytym, samolubem**, sam sobie szkodzi i sprowadza na siebie zmartwienia i nieszczęścia. —

Kiedy lud zbuntował się na Nerona, nikt go bronić nie chciał, i ledwo znalazł niewolnika, który mu z łaski życie odebrał. —

Ludzie najczęściej tem karani bywają, przez co grzeszą.

Brzydźmy się samolubstwem,— **ćwiczmy** się w cnotach domowych i towarzyskich, a w sercach naszych będzie ta błoga spokojność, której potrzebujemy na każdym kroku, jeżeli życie nasze nie ma być straszną męczarnią.

Cnota i prawda są tak, jak linia prosta, tj. są najbliższą do wszystkiego dobrego drogą.

Pamiętajmy zarazem, że smutna by to rzecz była, gdyby **cnota** dla tego miała być **zamiłowania godną i szacowaną**, że jest pożyteczną.— To nie wystarczy. — Bóg na to dał woli naszej **zupełną wolność** wyboru swoich postanowień, aby się szlachetniejszymi powodowała pobudkami.

Cnota dla tego jest zamiłowania godną i szacowną, że pobudza wolę ludzką do sumiennego spełniania obowiązków **względem Boga, siebie samego i względem innych ludzi.**

Raz jeszcze powtarzam: — **„trzeba żyć dla innych, aby inni dla nas żyli".** **Ks. C. T.**

DZIAŁ DLA KOBIET.

Staranie o zdrowie dzieci podczas skwarnego lata.

PRZEDMOWA.

Urząd Zdrowia (Bureau of Health) naszego miasta, pragnąc dobrą radą przyjść w pomoc matkom w utrzymaniu dzieci przy zdrowiu podczas szczególniej niebezpiecznych dla zdrowia dzieci, gorących miesięcy lata, dał wydrukować u nas po polsku kilka tysięcy cyrkularzy, w których spisane są owe rady. — Cyrkularze owe rozdawane będą darmo matkom do przeczytania.

My zaś pragnąc, aby takowe dobre rady były czytane przez jaknajwięcej polskich Matek, i aby jaknajwiększej liczbie dziatek do zdrowia się przysłużyć, — podajemy owe rady w przedruku w gazecie i radzimy aby w każdym polskim domu, gdzie są maleńkie dziatki, niemowlęta, — Matki przeczytały sobie owe dobre rady i według nich postępowały, — a natenczas choroby między dziećmi się zmiejszą i mniej będzie smutku i boleści między Rodzicami nad chorobą lub śmiercią ich dzieci.

Redaktor Wielkopolanina.

PIELĘGNOWANIE DZIECI.

KARMIENIE PIERSIĄ.

Żadne sztuczne pożywienie nie może dostatecznie zastąpić macierzyńskiego mleka. — Najzdrowszemi dziećmi są te, które chowają się na mleku matki. — Żadne inne dzieci nie są tak wolne od wszelkich chorób jak dzieci karmione piersią swej matki. Między dziećmi, umierającemi w pierwszym roku życia, najwięcej jest takich, które żywiono mlekiem z butelki, zamiast mlekiem z piersi matczynej.

A zatem, matki! Karmijcie własną piersią dzieci swe, przynajmniej przez rok jeden i nie odstawiajcie ich od piersi zupełnie podczas gorących miesięcy lata, lecz tylko podczas chłodnej pory.

Jak matka karmiąca dziecko ma mieć staranie o swem zdrowiu.

Matka, karmiąca dziecko własną piersią, powinna wypijać różnego płynnego pożywienia czy napojów, o dwie kwarty codziennie więcej niż inne, niekarmiące kobiety. Najlepszym dla takiej matki do picia płynem jest mleko. Jeżeli zaś która nie jest w stanie kupić sobie tyle mleka, powinna pić wodę. Karmiące matki powinny stanowczo unikać i wystrzegać się pić piwa i wszelkich alkoholicznych napojów. Herbatę i kawę pić można ale tylko w miernej ilości.

Dyeta, czyli żywienie się karmiącej matki, powinno składać się z rozmaitych artykułów prostej, dobrze ugotowanej żywności. Powinna też ona dwa razy dziennie myć piersi w czystej, zimnej, wodzie i starać się mieć stolec raz na dzień.

GODZINY KARMIENIA DZIECKA.

Większa część dzieci maleńkich karmiona jest piersią zbyt często. Niech tylko dziecko trochę zapłacze a już zaraz nieroztropna matka daje mu piersi, aby je uspokoić, bo myśli, że dziecko jest głodne. Często jednak dziecko płacze, nie z głodu, lecz z powodu bólu brzuszka. W takim razie wszelki pokarm robi dziecku jeszcze gorzej.— Zdrowe dziecko powinno ssać na raz nie dłużej nad piętnaście (15) minut. Im dziecko jest młodszem i bardziej chorem, tem dłużej bierze czasu do nakarmienia się. Nigdy nie trzeba pozwalać dziecku na bawienie się lub na zaśnięcie podczas ssania piersi matczynej.

Jeżeli dziecko płacze lub krzyczy w międzyczasie, po lub przed ssaniem piersi, natenczas dać mu się napić wody. — Dzieci żywione piersią matki powinny dostać ssać pierś tylko w pewnych i regularnych odstępach czasu i nie częściej, a to jak następuje:

W PIERWSZYM ROKU ŻYCIA:..

Wiek	Na dobę	Przerwy w karmieniu	Karmienie nocne od 10 wieczór do 7 rano	Długość czasu ssania
do 3 miesięcy	9 razy	2½ godziny	2 razy	15 do 20 minut
od 3 do 6 miesięcy	8 lub 7 razy	3 godziny	2 razy	„
od 6 do 9 miesięcy	6 razy	3¼ lub 3 godziny	1 raz	„
od 9 do 12 miesięcy	5 razy	4 godziny	ani razu	„

KARMIENIE BUTELKĄ.

Jedynie czyste krowie mleko może zastąpić w karmieniu dziecka miejsce mleka matki. Trzeba zawsze pamiętać, że mleko łatwo się psuje. Psuje się ono z powodu zarazków dostających się do mleka z powietrza. Zarazki czyli bakterye dostawają się do mleka w naczyniu trzymanego, z powietrza, wraz z kurzem i pyłem pływającym w powietrzu w oborze lub w stajni albo też dostają się do mleka z brudem znajdującym się w nieczystych statkach i naczyniach. — A zatem, mleko powinno być trzymane bardzo czysto. Wszelkie naczynia używane do mleka, jako to: garczki, miski, blaszanki, flaszki, lub gumowe ssawki (cycki, smoczki,) powinny być trzymane w wielkiej czystości i ochędóztwie.

Gdy już raz dostaną się do mleka jakieś bakterye czyli zarazki, rozmnażają się one w niem niezmiernie licznie i szybko, jeżeli mleko trzymane jest w ciepłej temperaturze pokoju lub kuchni. Jeżeli zaś mleko trzymamy w miejscu zimnem, natenczas zarazki w niem nie rozmnażają się tak szybko. A zatem, mleko przeznaczone do karmienia dziecka, powinno być trzymane w miejscu najchłodniejszem. Najlepiej jest postawić mleko na lodzie, zaraz po otrzymaniu go od mlekarza i trzymać je w miejscu zupełnie czystem.

Chorobę u dzieci karmionych flaszką, a nie piersią matki, powodują właśnie owe zarazki czyli bakterye, znajdujące się w mleku stojącem w naczyniach; sprowadzają one na dzieci najczęściej chorobę biegunki.

Letnią porą mleko psuje się szybko, ponieważ w cieple owe mikroby i zarazki rozmnażają się szybciej i liczniej niż w chłodzie, a zatem: **gotujcie mleko do karmienia dziecka w ciepłych miesiącach, a szczególniej w Lipcu, Sierpniu i Wrześniu.** — W tym czasie mleko dla dzieci powinno być koniecznie przegotowane (przewarzone), bo gotowanie zabija i niszczy owe mikroby, bakterye i zarazki. Po przegotowaniu należy mleko szybko ostudzić (wychłodzić) i trzymać w zimnem miejscu.

Do karmienia dziecka używajcie tylko najlepszego gatunku mleka. Skoro tylko zażądacie kiedykolwiek, aby Biuro Zdrowia z-egzaminowało mleko, jakie kupujecie czy jest dobre, czy niedobre, urzędnicy uczynią to każdego czasu i to zadarmo. — Jeżeli na dnie flaszki z mlekiem dojrzycie brudny osad, to znak, że mlekarz wasz sprzedaje wam niezdrowe, brudne mleko, i w takim razie kupujcie mleko u innego mlekarza, który wam dostarczy czystego mleka. Kupujcie czyste mleko, chociaż ono więcej kosztuje niż brudne i niezdrowe, bo takie tanie, brudne mleko wypadnie wam drożej, gdyż od niego dzieci wam się pochorują i będziecie mieli wielkie wydatki na doktora i na lekarstwa, a nawet możecie łatwo stracić przez to i ukochane dziecko. Kupujcie dla dzieci tylko czyste mleko i trzymajcie je w chłodzie.

Kupne krowie mleko, niedoprawiane, jest najlepszem pożywieniem dla cieląt, lecz przed daniem go maleńkiemu dzieciątku, mleko to, jako zbyt silne dla dziecka, powinno być mleko to rozrzadzone wodą, bo inaczej to dziecię nie poradzi go dostatecznie strawić.

PRZEPISY DO PRZYGOTOWYWANIA CZYSTEGO KROWIEGO MLEKA.. NA POKARM STOSOWNY DLA MALEŃKICH DZIECI.

Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że niemowlęta, równe co do wieku, różnią się wielce między sobą co do sił i zdrowia i co do tego ile które potrzebuje pokarmu czyli pożywienia. Drobniejsze wzrostem dziecko, potrzebuje mniej pokarmu niż teższe dziecko tego samego wieku. — Poniżej podajemy przepisy, jak mięszać mleko z wodą i z cukrem, aby było stosownem i dostatecnie strawnem dla niemowlęcia.

MIĘSZANINA No. 1.

Dla niemowlęcia od 3-ch miesięcy wieku:

9 uncyi mleka dobrego
27 uncyi przegotowanej wody
6¼ czubatych małych łyżeczek ziarnistego białego cukru.

MIĘSZANINA No. 2.

Dla niemowlęcia w wieku od 3-ch do 6 miesięcy:

16 uncyi dobrego mleka
27 uncyi przegotowanej wody
6½ łyżeczek ziarnistego białego cukru.

MIĘSZANINA No. 3.

Dla niemowlęcia w wieku od 6 do 9 miesięcy:

24 uncye dobrego mleka
24 uncye przegotowanej wody
6 łyżeczek ziarnistego białego cukru.

MIĘSZANINA No. 4.

Dla dziecka w wieku od 9 do 12 miesięcy:

35 uncyi dobrego mleka
10 uncyi przegotowanej wody
6 łyżeczek białego ziarnistego cukru.

Osiem uncyi znaczy tyle co pół pajnta czyli ćwierć kwarty albo kwaterka.

Dwie łyżki stołowe, znaczy tyle co jedna uncya.

Do każdej świeżej butelki mleka dodać małą szczyptę soli przed karmieniem dziecka.

A gotujcie zawsze takie mleko w czasie miesięcy: Lipca, Sierpnia i Września.

Po zmieszaniu mleka, cukru i wody w ilościach podanych powyżej, wlać tę mięszaninę do czystego garnuszka, imbryczka lub blaszanego wiaderka i trzymać nad ogniem, aż mięszanina zacznie wrzeć, poczem trzeba to zlać do czystej butelki albo do jakiej czystej blaszanki, wyparzonej wprzód wrzącą wodą z proszkiem sodowym. Potem postawić to na lodzie, aby rychło ochłodło, trzymać w chłodnem miejscu i dawać niemowlęciu.

O flaszkach do karmienia niemowląt.

Dla jednego niemowlęcia powinna matka mieć dwie flaszki do karmienia. Najlepsze są flaszki z szerokiem, zaokrąglonem dnem, bo takie dają się łatwo myć i wyczyścić. Najprzód trzeba flaszkę wypłókać zimną, przedtem przewarzoną wodą, tę zimną wodę wylać a nalać wrzącej wody, wsypać sody i wydrapać wnętrz flaszki drucianą szczotką, potem to wylać i postawić flaszkę szyjką na dół aż flaszka wyschnie i dopiero wtedy lać przygotowane mleko i karmić niem niemowlę.

Ssawki czyli smoczki do ssania.

Ssawki powinny być gumowe, szerokie, krótkie, i to takie, które dają się naciągać na wierzch szyjki flaszki. Nie używajcie nigdy do karmienia niemowląt takich ssawek (nipples) które mają cienkie, długie rurki gumowe, wpuszczane do flaszki, bo takie cienkie rurki nie dadzą się czyścić i zatrzymują w sobie brud i stare spleśniałe lub skwaśniałe mleko, które jest trujące dla dziecka lub niezdrowe. — Należyte ssawki czyści się: przewróciwszy ich środek na zewnątrz (na wierzch) i wycierając je szczoteczką w wodzie zimnej, zmieszanej z trochą boraksu, potem wypłóczcie ssawkę w zimnej, wprzód przegotowanej wodzie. Tak wymytą ssawkę trzeba trzymać w zimnej, przegotowanej wodzie aż do dania jej dziecku do ssania.

PRZEPISY KARMIENIA NIEMOWLĄT ŻYWIONYCH MLEKIEM Z BUTELKI PIERWSZY ROK ŻYCIA...

Wiek	Liczba karmień w 24 godzin.	Przerwy w karmieniu	Liczba nocnych karmień, od 10 wiecz. do 7 rano	Ilość pokarmu na 1 karmienie	Ilość pokarmu na 24 godzin	Numer mięszaniny do użycia
3 do 7 dni	10 razy	2 godziny	2 razy	1 do 1¼ uncyi	10 do 15 uncyi	No 1
2 do 3 tygod.	9 razy	2¼ godziny	2 razy	1½ do 3 uncyi	15 do 30 uncyi	No 1
4 do 5 tygod.	9 razy	2½ godziny	2 razy	2½ do 3½ uncyi	22 do 32 uncyi	No 1
6 tyg. do 3 mies.	8 razy	2½ do 3 godz.	1 raz	3 do 4½ uncyi	24 do 36 uncyi	No 1
3 do 6 mies.	7 razy	3 godziny	1 raz	4 do 5¼ uncyi	28 do 38 uncyi	No 2
6 do 9 mies.	6 razy	3½ godzin	ani razu	5½ do 7 uncyi	33 do 42 uncyi	No 3
9 do 12 mies.	5 razy	3½ godzin	ani razu	7½ do 9 uncyi	37 do 45 uncyi	No 4

KARMIENIE PO SKOŃCZONYM PIERWSZYM ROKU ŻYCIA.

Nigdy nie dawajcie ssącym niemowlętom do jedzenia: bananów, cukierków (kiendy), cukru, piwa lub innych jakich rzeczy, oprócz tych które podajemy w spisie poniżej, — chyba żeby lekarz (doktór) na dawanie czegoś wyraźnie zezwolił. Dawanie niemowlętom różnych grubszych rzeczy do jedzenia, czyni je choremi.

Odstawienie czyli odzwyczajenie niemowlęcia od piersi, powinno nastąpić zaraz po skończonym jednym roku życia niemowlęcia, — chyba, żeby ukończyło rok życia w gorących miesiącach lata, a wtenczas trza zaczekać z odstawieniem niemowlęcia od piersi aż do chłodnej jesieni; zresztą poradzić się w tej sprawie lekarza.

Po odstawieniu dziecka, aż do ukończenia drugiego roku jego życia, należy go karmić czystem mlekiem, które podczas gorących miesięcy powinno być przegotowane. Można mu dawać jeść cztery razy na dzień, i to: gotowane na miękko jaja, rosołek z baraniny, z kury lub z wołowiny, czerstwy, suchy chleb lub przypieczony (toasted) zamaczany w mleku lub masłem cienko posmarowany; dobrze przegotowane, przez 4 do 6 godzin, w mleku: krochmalik kornowy (corn starch), — mąkę kornową (cornmeal), — mączkę owsianą (oatmeal), — kaszkę z kornu (hominy) lub farynę, a każdy ten produkt z mlekiem.

Na godzinę przed drugiem pożywieniem rano, można dać dziecku soku, wyciśniętego z pomarańczy.

LATOWA BIEGUNKA. — (SUMMER DIARRHOEA).

Jeżeli podczas gorących dni lata zachoruje wam dziecko i jeżeli wydzieliny czyli stolcowe jego odchody są zielone, — to natychmiast wołać lekarza, i nie czekać z tem długo, — gdyż ta słabość staje się często niebezpieczna w paru godzinach. Podczas upałów letnich nie trzeba sobie lekceważyć u dziecka i najlżejszego womitowania lub najlżejszej biegunki. W razie tych oznak, przestać natychmiast dawania mleka a dać dziecku łyżeczkę rycynowego oleju — (Castro-Oil) i wodę z białkiem jaja: pół pajnta czyli ćwierć kwarty wody, białko z jednego jaja i szczyptę soli, — dopóki lekarz dziecka nie obaczy i lekarstwa mu nie zapiesze.

UBIORY DLA NIEMOWLĄT.

Nie obciążajcie niemowląt zbyt wielką ilością sukienek czy ubrania podczas ciepłej pory; — w ciepłej porze roku dosyć jest, gdy przywdziejecie dziecku cienką, rzadką (gauze) koszulkę, muślinowy napierśnik i pieluszkę. — Skoro dziecko pieluszkę zmoczy lub zbrudzi, trzeba takową natychmiast zdjąć z niego i wyprać w gorącej wodzie z sodą, a świeżą, suchą pieluszkę dziecku założyć.

ŚWIEŻE POWIETRZE.

Niemowlę potrzebuje do zdrowia dużo świeżego powietrza, czy to we śnie, czy to gdy nie śpi. Podczas dnia, trzymajcie małe dzieci na świeżem powietrzu jaknajwięcej, ale nie wystawiać dziecka długo na słońcu w gorące dni. Nie trzymać dziecka w ciasnej, dusznej izbie. Podczas ciepłych miesięcy lata mieć w izbach otwarte okna dniem i nocą.

KĄPIEL.

Niemowlęta powinny być kąpane w wannie lub innem naczyniu, każdego dnia. Woda kąpielna powinna być cokolwiek cieplejsza niż ciałko dziecka, a mydło do kąpieli takie, aby nie szczypało i nie drażniło ciała dziecięcia. — Podczas bardzo gorących dni lata można oprócz codziennej kąpieli dawać dziecku nacieranie ciała gąbką zmoczoną w chłodnej wodzie.

SEN NIEMOWLĘCIA.

Po każdej kąpieli trzeba dać dziecku przespać się przez dwie (2) godziny i tak postępować aż dziecko ukończy rok życia. Podczas gorących nocy, trzeba dziecko przykrywać tylko bardzo lekko. Okna w sypialnej izbie dziecka trzymać latem otwarte, ale tak dziecko umieścić, aby nie spało na przeciągu.

WODA.

Dawać dziecku wodę do picia conajmniej 3 lub 4 razy dziennie między karmieniem, ale woda powinna być wprzód przegotowana i potem do zimności ochłodzona. Kiedy dziecko krzyczy i niecierpliwi się, nie trzeba mu dawać do buzi żadnych prymek lub cukru do żucia, jak to często czynią nieroztropne matki, ale obejrzeć je, czy nie jest zmoczone lub zbrudzone albo czy nie ma boleści brzuszka z przekarmienia.

Gdy dziecko często krzyczy, trza dawać mu mniej pokarmu a więcej wody do picia, a wkrótce się uspokoi.

OBIADY NA CAŁY TYDZIEN.

NIEDZIELA.

Rosół z łazankami. Sztuka mięsa z sosem cebulowym. Kartofle młode z masłem i koprem. Lody.

PONIEDZIAŁEK.

Zupa cytrynowa z ryżem. Pieczeń wołowa z sałatą i groszkiem. Kompot.

WTOREK.

Zupa z włoszczyzny z kaszką w kostki krajaną. Kotlety wieprzowe z kapustą. Truskawki z cukrem.

ŚRODA.

Barszcz z natką. Befszyki po angielsku sałata, kartofle. Łazanki z z serem.

CZWARTEK.

Kapuśniak. Wątróbka duszona z cebulą — kartofle z sosem grzybowym. Mleczko.

PIĄTEK.

Zupa rybna. Ryba z wody z chrzanem duszonym w śmietanie. Kremik czekoladowy.

SOBOTA.

Kluseczki lane na mleku. Ryby smażone z sałatką. Naleśniki przekładane drobną kaszką ze śmietaną.

BARDZO TANIE OBIADY

NIEDZIELA.

Rosół z kartoflami. Sztuka mięsa z sałatą. Kluski z serem.

PONIEDZIAŁEK.

Zupa pomidorowa z ryżem. Mięso pieczone z kapustą.

WTOREK.

Kapuśniak. Kartofle. Mięso z zupy z chrzanem.

ŚRODA.

Krupnik zabielany mlekiem z koperkiem. Szynka opiekana z chrzanem.

CZWARTEK.

Barszcz naturalny, bez octu, czerwony na kostkach, kartofle. Pierożki z serem.

PIĄTEK.

Zupa rybna z kluskami. Ryba z kartoflami i kwaszoną kapustą.

SOBOTA.

Kluski zabielone mlekiem. Kasza hreczana ze słoniną — i groszek w strączkach.

— — — — — — —

Polacy, aby mieli siły i zdrowie powinni jadać zupy koniecznie i urozmaicać jedzenie, bo samo mięso jest niezdrowe.

Nowela z Ojczystych łąk i pól.

CUDOWNY KAMIEŃ

Napisała

IZA POBÓG.

(Ciąg dalszy.)

Dopiero, napotkawszy na polu parobków, od nich się dowiedział, że jakoby Koźlaka w domu nie było, bo podobno do miasta się wybrał równo ze świtem. — Dziwny wyraz twarzy tych ludzi obudził w duszy starca pewne podejrzenia i powątpiewania; lecz nie chcąc mitrężyć drogiego dlań czasu i polegając na słowach stryja Andrzeja, pospieszył do miasta, sądząc, że spotka się z nim w drodze lub na rynku. — Było to niemożliwem, gdyż młody Koźlak o świcie właściwie powrócił z miasteczka, gdzie uraczywszy się trunkami, spił się jak bela i to do tega stopnia, że w ubraniu rzucił się na łóżko i spał, jak zabity. Dopiero w samo południe zbudził go niezwykły hałas i łoskot, a dobijanie się do drzwi. W ten sposób parę już razy budził go ze snu stryj, lecz nigdy w tak gwałtowny sposób nie dobijał się, jak dzisiaj. Andrzej oprzytomniawszy nieco, zerwał się na równe nogi i pobiegł do sieni, by odryglować drzwi. Ujrzawszy stryja, stropił się nieco, przypomniał bowiem sobie o groźbach starego, który zapowiedział mu, że w razie — gdyby jego bratanek nie otrząsł się z tego ohydnego nałogu — zupełnie go wydziedziczy. Andrzej począł więc nadrabiać miną. A że był zupełnie ubrany, umyślił więc wykręcić się sianem, byleby tylko uniknąć wymówek.

— I znowuż ta sama historya!...

— Jaka tam historya! Stryj zawsze coś złego upatrzy. Wstałem rano, obejrzałem pola i nie wiem, dlaczego zabolała mnie głowa a nawet i zęby, więc położyłem się spać — mówił prędko Andrzej, unikając badawczego wzroku starca i podsuwając mu krzesło, by usiadł.

Stary zajęty był myślą ożenku bratanka, wierzył mu więc na słowo i nie czynił wyrzutów. Lecz gdy wspomniał o swatach, o czem przecie wczorajszego dnia z nim rozmawiał, Andrzej nietylko że o wszystkiem zapomniał, ale wprost miał tak głupią minę, że gniew zakipiał w piersi jego na nowo, więc rzekł:

— Ależ ty nie wiesz, w którym kościele na nabożeństwo dzwonią! Znowuż hulałeś w nocy i piłeś, a toć opamiętaj się, człowieku, kiedy ci po dobroci mówię! Dałeś mi słowo, że dziś do Sitańskiego pojedziesz, żeby się wedle onego małżeństwa umówić...

— Jakiego małżeństwa? — co za małżeństwa? — przerwał mu nagle Andrzej, a zdziwienie malowało się na jego twarzy.

— Nie udawaj tylko, sam wczoraj przecie powiedziałeś, że gotów jesteś ożenić się z Marcysią, a dziś nie wiesz, o co chodzi.

Z Marcysią, z Marcysią... Co to za jedna?... — bełkotał, jąkając się. — Ano, to niechaj będzie i z Marcysią, wszystko jedno z kim, byle prędzej.

Ależ wszystko zrobię, co mi stryj każe.

— Słuchaj-no! Ty sobie żartów nie strój, bo nakazać małżeństwa nikt nie może; powiedz mi więc prawdę, czy chcesz się żenić z córką Sitańskiego, czy nie?

— Ano, — rzekł na to Andrzej— jeżeli to ta sama rumiana dziewucha, co to ma takie długie, po same pięty, czarne włosy— to może się i namyślę...

— A! niechżesz cię kaczki zdepczą z twojem gadaniem! — krzyknął oburzony starzec, — a toć przy tobie to zwaryować można, ni w prawo, ni w lewo.

— Ale ja wcale nie od tego... — bełkotał Andrzej — choć wolałbym przecie miejską panienkę, taką cienką w pasie, z białemi rękami...

— A żeń się więc choćby z suchą wiurzbą; — a ja umywam ręce od wszystkiego. Jesteś nieprzytomny, połóż się więc jeszcze raz spać, a kiedy się wytrzeźwisz, to pogadamy.

— Kiedy, bo to stryj tak zaraz krzyczy, że się człowiekowi w głowie po prostu przewraca.

Ale stary już nie chciał go słuchać, a nacisnąwszy czapkę na głowę, skierował się ku drzwiom; zatrzymał się jednak na progu i rzekł stanowczo.

— Po obiedzie ubierz się pięknie, to cię do Sitańskich zawiozę.

— O! dlaczegóżby nie, owszem; tylko muszę przecie przedtem do miasta pojechać, bo tak z gołemi rękami do panny w swaty przyjeżdzać nie można, to wstyd dla Koźlaka....

— A rób co chcesz, byleś tylko stawił się do mnie na godzinę piątą.

I, rzekłszy to stryj, wyszedł, — a idąc przez ogród do domu, rozmyślał sobie: — Niewiadomo, czy to z niego już nałogowy pijak, czy też jeszcze nie? Ha, może też i zeszle mu duch święty opamiętanie. A jak się ożeni, to się może też i odmieni.

Sitański, natychmiast po powrocie z miasta, obejrzał wszystkie kąty w izbie, jakby niedowierzając swej żonie i córce, że zakrzątną się naokoła porządku. Przekonawszy się że wszędzie panuje niezwykła czystość, że łóżka poprzykrywane barwnymi kilimkami, w oknach zawieszone białe firanki, a stół zasłany śnieżystym obrusem i zastawiony suto jadłem wszelkiem i napojami, poszedł do komory, by się przystojnie przyodziać. Oczekiwano owych swatów; lecz dusza każdego z domowników inaczej była nastrojoną. — Kmieć silił się na pogodę oblicza, które miało wyrażać radość, gdy tymczasem coś go niepokoiło; pomimo to, usiadł w oknie, nasłuchując a patrząc, ażali na drodze nie ukaże się tuman kurzu i turkot wozu, — zwiastujący przybycie gości.

Gospodyni znów, nie mogła ukryć oburzenia i strawić tej myśli, że jej jedynaczkę, ukochaną córeczkę, zabierze taki nicpoń Andrzej, tembardziej, że niepochlebne odgłosy o jego prowadzeniu się, nieraz o jej uszy się obijały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Droga życiowa jest ciężka dla chorych.

Wielu jest chorych w Pittsburgu i okolicy, którym dokuczają ciągłe bóle w krzyżach i których narządy wewnętrzne i nerki są w nieporządku. Pigułki Doans'a na Nerki przynoszą ulgę i uzdrowienie na takie choroby. Oto jest na to dowód z Pittsburga:

Pani P. Wilhelm, Hill House, Pittsburg, Pa., mówi:

„Mój mąż nie cierpi na chorobę nerek od trzech lat, to jest od czasu, gdy używał Doans'a Pigułek na Nerki. Wtenczas cierpiał on okropne boleści w krzyżach i często nie mógł się nawet ruszać z powodu ostrych i nagłych bolów w krzyżach. Nareszcie dowiedział się o Doans'a Pigułkach na nerki, zaczął ich używać i wkrótce pozbył się tych strasznych bólów.— Przez regularne i dłuższe używanie tego lekarstwa choroba ta została usunięta i wyleczona na stałe i zdrowie jego całkiem się naprawiło. Teraz on chętnie powtarza dawniejsze swoje świadectwa o dobroci tego lekarstwa, gdyż wierzy on, że Doans'a Pigułki na Nerki są najpewniejszem lekiem na choroby nerkowe.

Na sprzedaż we wszystkich składach aptecznych. Cena 50c za pudełko. Foster Milburn Co., — Buffalo, N. Y., jedyni Agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętaj nazwę Doan's i nie bierz innych.

— Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie"!

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Będzin.

Na skład dynamitu i prochu przy kopalni „Jan," w okręgu Będzińskim dokonano napadu zbrojnego. Stróża, który stawiał opór, zabito, poczem zrabowano dwa pudy dynamitu i trzy pudy prochu.

Konfiskata „Pobudki."

Z Wilna donoszą, że z rozporządzenia komitetu prasowego policya skonfiskowała pierwszy numer miesięcznika „Pobudka." Konfiskaty dokonano w redakcyi, drukarni Zawadzkiego i w księgarniach.

Zajście z maryawitką.

W chwili, gdy maryawici wychodzili ze swej kaplicy w Lublinie, pewien mężczyzna rzucił się na jedną z maryawitek, Wiktoryę Kowalównę, i począł ją bić. Obecni, przeważnie kobiety, nie mogli obronić napadniętej. Wówczas zawiadomiono policyę, która, przybywszy, zatrzymała napastnika, niejakiego Stanisława Radomskiego. Aresztowany tłómaczy się, iż napadł na Kowalównę za to, że żonę jego wciągnęła do sekty i że on nie wie, gdzie teraz żona jego się podziewa.

Wykonanie wyroków śmierci.

Wyroki, zapadłe w pierwszym dniu bieżącej kadencji rozpraw sądu okręgowego wojennego w Łodzi, zostały konfirmowane przez generał-gubernatora wojennego generał-majora Kaznakowa.

W więzieniu przy ulicy Długiej stracono skazanych na karę śmierci przez powieszenie: 21 letniego Józefa Kalduńskiego, 20 letniego Józefa Nowaka, 22 letniego Władysława Walczaka, 23 letniego Romualda Walczaka, 22 letniego Jana Ciechanowskiego i 20 letniego Władysława Kasprzaka.

Napad na pociąg.

W piątek d. 8 Maja. o godzinie 9:30 wieczorem. kiedy pociąg osobowy z Warszawy zatrzymał się na stacyi Sosnowiec, trzech uzbrojonych napastników z wyjętymi brauningami wtargnęło do przedziału kl. 2-ej, w którym znajdował się urzędnik domu bankowego prywatnego w Sosnowcu, wiozący znaczną sumę pieniędzy.

Bandyci porwali sakwojaż podróżnego i z tą zdobyczą pośpiesznie wysiedli z wagonu i umknęli ze stacyi.

Pieniądze jennak dzięki przezorności urzędnika ocalały. Wiózł on bowiem 80,000 rb. w tece, ukrytej pod pledem na siedzeniu, czego złoczyńcy nie domyślili się.

Deportacya robotników.

Z zamku lubelskiego wyprawiono do Warszawy 40 robotników z fabryk tamtejszych, skazanych na wysiedlenie do oddalonych gub. Cesarstwa.

Skazanych na dworzec kolejowy odprowadzał liczny tłum rodziny i znajomych. Żony niektórych skazanych robotników poszly za przykładem żony robotnika Jabłońskiego i posprzedawawszy wszystkie rzeczy, wybierają się w ślad za mężami. Zarówno przez całą drogę jak i na dworcu kolejowym dały się słyszeć płacz niewiast i dzieci. Zesłańcy są to przeważnie ludzie młodzi od 17 do 25 lat, a chociaż w więzieniu przesiedzieli niezbyt długo, jednak znać było po nich przygnębienie.

Polonia w Bessarabii.

Miasto Akerman, położone w Bessarabii nad brzegiem limanu Dniestrowego, kilka godzin jazdy parowcem oddziela od Odessy. Jest to prastara twierdza, pamiętająca czasy rzymskie. Według korespondenta „Nowego Sztandaru." Polaków jest tam obecnie okojo 200, między nimi: dwóch rejentów, doktór, 2 weterynarzy i aptekarz, reszta przeważnie rzemieślnicy i żołnierze. Kościoła niema, jest tylko kapliczka, ufundowana przez Narcyza Zaleskiego. Ksiądz dojeżdża z sąsiedniej kolonii niemieckiej. Jest także gimnazyum męskie, w którem pobiera nauki kilku uczniów Polaków.

Poezye Ela przed sądem.

Pisma warszawskie donoszą;

Przed kilku miesiącami skonfiskowano zbior poezyi Ela (K. Laskowskiego), wydanych pod tytułem „Ostatnia szarża." Dochodzenie karne, przeciwko poecie umorzono, gdyż okazało się, że wydrukowane w ogólnym zbiorku utwory drukowane były wcześniej. Mimo to na posiedzeniu sądu, prokurator domagał się zniszczenia całego zbioru ze względu na to, że umieszczone w nim utwory Laskowskiego, bądź podburzają do buntu za pomocą wychwalania czynów buntowniczych, bądź też wzniecają wśród polaków nienawiść do rosyan. Izba sądowa nakazała zniszczyć siedm utworów Laskowskiego, mianowicie: „Ostatnia szarża", „Grochów", „Racławice", „Nie wyrwiecie," „Moje dzieci", „Nigdy nie byłem biedniejszy w marzenia" i „Ku uczczeniu pamięci Whola." Od wyroku tego poeta odwołal się do senatu.

Trzeci Maja w Lublinie.

W „Ziemi Lubelskiej" czytamy W niedzielę, jako w 117 rocznicę Konstytucyi 3 maja w kościele Katedralnym w Lublinie, o godzinie 9-ej rano, odprawiona była msza święta śpiewana. Kościół Katedralny zapełnionybył wiernymi ze wszystkich sfer towarzyskich. Po odprawieniu mszy św., modlące się tysiące ludzi zaintonowały hymn religijno-patryotyczny.

Gdy prześpiewano pierwsze dwie zwrotki, nagle rozległ się donośnie dzwonek, obwieszczający wyjście kleryków, mających intonować zwykłe śpiewy przed sumą. Po chwili rozległ się dzwonek po raz drugi silniej, a wkrotce po raz trzeci, przyczem z widoczną niecierpliwością szarpnięio kiikakrotnie za sznur dzwonka. Ogoł zebrany mimo to śpiewał dalej. Wtedy ks. kanonik Szyszkowski stanął w stallach i począł machać ręką, a jeden z kleryków począł krzyczeć: „Cicho".

Pomimo to ogół zebranych nie przycichł i zamilkł wtedy, gdy odśpiewano wszystkie strofy hymnu zostały w całości odśpiewane. Zacni dzielni ludzie!

Nowe prześladowania.

„Kraj" donosi, że główny naczelnik kraju wydał rozporządzenie na gub. wileńską, kowieńską i grodzieńską, w którem, przypominając gubernatorom o rozporządzeniu z dnia 13 września 1907 r., wzbraniającem odbywania procesyi religijnych bez pozwolenia władz gubernialnych, zaleca gubernatorom wobec zbliżającej się pory, w której procesye te się odbywają, by rozporządzenie to mieli na uwadze. Równocześnie generał gubernator udziela gubernatorom prawa zezwalania na urządzanie procesyi, pod warunkiem wszakże, że inicyatorzy ich przedstawią zezwolenie odnośnych władz parafialnych, oraz zobowiążą się piśmiennie do zachowania wszystkich punktów rozporządzenia z dnia 13 września 1907 r., wzbraniającego noszenie obrazów sztandarów i chorągwi, nie mających znaczenia religijuego. Rozporządzenie to zakomunikowauo wszystkim gubernatorom warszawskiemu i kijowskiemu.

Stan wojenny w Królestwie.

Po zaprowadzeniu przed trzema prawie laty stanu wojennego w Królestwie — każda gubernia otrzymała specyalnego wojennego generał-gubernatora — najwyższą instancyę we wszelakich sprawach.

Obecnie uznano widocznie, że tak daleko idąca specyalizacya nie jest już potrzebna. Rozporządzenie Skałłona znosi 7 stanowisk takich gubernialnych generał-gubernatorów i pozostawia jedynie trzech: w gub. warszawskiej, piotrowskiej i kaliskiej.

Stan wojenny jednak pozostał nadal we wszystkich 10 guberniach Królestwa utrzymany, zniesienie gen. gubernatorów nic w nim nie zmieniło, jest ulgą o tyle, że kancelarye i dyety tych funkcyonaryuszy pochłaniały spore sumy, które oczywiście płaciła ludność.

Obowiązki dotychczasowych generał-gubernatorów powierzono częściowo gubernatorom, częściowo zaś wziął je na siebie generał-gubernator warszawski. Na gubernię piotrowską i kaliską łącznie ustanowiony zostaje nadal jeden generał-gubernator w osobie generała Kaznakowa.

Gazety rosyjskie donoszą, że kasowanie stanowisk wojennych generał gubernatorów ma się odbywać stopniowo w całej Rosyi i łączą to z rozpoczęciem w dumie dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

— Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie" — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Najstarszy kapłan,

Ksiądz Stanisław Machorski, proboszcz w Lisewie w Prusach Zachodnich, skończył 8 maja 101 rok życia.

W niemieckie ręce.

Z Rakoniewic donoszą do kościańskiej „Gazety Polskiej," że gospodarz Barski z Faustynowa sprzedał niemcowi swoje gospodarstwo, które odziedziczył po rodzicach.

Ofiara burzy.

Z Koźla na Śląsku donoszą, że podczas burzy uderzył piorun w powracającego z pola 33 letniego gospodarza Barteczkę z Rogów. Pozbawiony został na miejscu życia. a zwłoki były czarne jak węgiel.

Witkowo.

Kowal Lawrenz, który chciał się otruć kwasem solnym, zmarł w lazarecie w Gnieźnie. L. miał 28 lat i pozostawia 21 letnią żonę z 3 letniem dzieckiem. Na łożu śmierci wyznał L. żonie, że napił się trucizny, przez lekkomyślność, nie wiedząc, że z tego wynikną tak smutne skutki.

Tylża.

Za nadmierną chłostę skazany został nauczyciel Paweł Stumber z Tylży na miesiąc więzienia; prócz tego odmówiono mu prawa sprawowania urzędu nauczycielskiego przez jeden rok. Nauczyciel ów spowodował śmierć jednego chłopca a innego okaleczył.

Echa strejku szkolnego.

Dnia 12 Maja, opuścił swą parafię senior dekanatu łobżyńskiego ks prob. Byczyński z Gromadna, by odcierpieć w fortecy w Wisłoujściu dwumiesięczną kaźń więzienną za rzekome nadużycie paragrafu o ambonie w czasie strajku szkolnego. Ks. proboszcz B. ma lat 75. Dnia poprzedniego żegnało go liczne grono kapłanów okolicznych w gościnnym jego domu. To pewnie ostatni z zasądzonych za to przewinienie kapłanów polskich. Daj mu Boże szczęśliwie przecierpieć i szczęśliwie wrócić do osieroconej parafii.

Zły przykład.

Pan hr. Zółtowski z Nekli pobudował w swoich lasach, które obejmują około 5,000 mórg obszaru, tartak parowy i wydzierżawił go pewnej obcej firmie niemieckiej. Od tej firmy przejęła warunki dzierżawy żydowska firma Englaender & Co. w Gnieznie. Przy eksploatowaniu lasów mają zajęcie liczni Bawarczycy. Dziennie wywozi się setki fur drzewa opałowego cena drzewa jest dwa razy tak wysoka, niż 2 lata temu. Tak to hr, Żółtowski popiera swoich. Nie tylko, że główny zarobek płynie do obcych kieszeni, ale w dodatku przedsiębiorstwo to zajmuje dziesiątki obcych robotników, a robotnik polski musi szukać chleba na obczyźnie!

Puck.

W Pucku w Prusach Zachodnich odbył się wiec przedwyborczy na powiat pucki przy udziale około 250 uczestników. Wiecowi przewodniczył ks. prob. Witkowski z Mechowy, który też kilkakrotnie przemawiał, wyrażajęc pomiędzy innemi żal, że kilku tamtejszych gospodarzy naszych zapisało się na członków t-zw. „Deutsch-Nationaler-Verein." Po wyborze komitetu powiatowego, w którym ks. prob. Witkowski przyjął urząd przewodniczącego, wybrano na delegata ponownie ks. prob. Witkowskiego, na zastępcę p. Stanisława Brustmanna z Radziszewa. Na kandydatów poselskich postawiono dotychczasowych posłów: ks. prob. Łosińskiego z Sierakowic i p. prof. Schroedera z Brodnicy. którzy podziękowawszy za okazane im zaufańie, wygłosili następnie sprawozdanie poselskie.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Inowrocław.

Z powodu panującej tu czarnej ospy na rozkaz policyi będzie się odbywała rewizya zwłok przy każdym wypadku śmierci.

Cieszyn.

Z Krakowa donoszą, że przybyli z Cieszyna uczestnicy obchodu rocznicy konstytucyi 3go maja opowiadają o zajściach, wywołanych tam przez prowokacyę niemiecką. Polaków zjechało do 20,000. Wieczorem Niemcy zaczęli prowokować zebranych w Domu polskim, śpiewając obrażające pieśni. Przyszło skutkiem tego do starć, przy których wiele osób pobito. Pomimo tych zajść przebieg obchodu był poważny.

Lwów.

Siczyńskiego i matkę jego przesłuchiwano niemal codziennie. Siczyńskiemu odebrano pozwolenie przyjmowania wiktu pozawięziennego, ponieważ wykryło się, że wraz z tym wiktem dostarczano mu gazet ruskich.

Obecnie śledztwo ukończono. Akty oddano już prokuratoryi. Jako oskarżony o podstępne zamordowanie namiestnika Potockiego stanie przed sądem Siczyński. Jego matkę wypuszczono z śledztwa. Prawdopodobnie będą także pociągnięci do odpowiedzialności studenci Cegliński i Zamora. Z więzienia śledczego wypuszczono także służącą Siczyńskich, której nie można było udowodnić współudziału w spisku.

Tarnów.

Jak donoszą do „Nowej Reformy" z Tarnowa, w sali tutejszego „Sokoła", trupa jakaś odegrała w tych dniach sztukę modernistyczną pt. „Potomkowie Kaina". Po drugim akcie wyszedł przed zasłonę dyrektor owej trupy i oświadczył nielicznej publiczności, iż z powodu zasłabnięcia aktora, musi przerwać przedstawienie. W tej chwili z bocznej kulisy wypadł ów aktor i, obrzuciwszy dyrektora obelgami, objaśnił zdumioną publiczność, że to wszystko nieprawda, że jest zdrów, lecz grać nie będzie, bo dyrektor nie chce mu wypłacić gaży. Dyrektor uciekł, a publiczność rozeszła się do domów.

Tarnobrzeg.

Głośnem w Polsce stało się nazwisko naszego włościanina-poety Ferdynanda Kurasia z Wielowsi. Poezye jego ukazują się od szeregu lat w pimach ludowych, a także wyszły w osobnem dziełku pod tytułem: — „Z pod chłopskiej strzechy" — są świetnym wyrazem współczesnej kultury chłopskiej i budzą wszędzie, szczególnie wśród rzeszy ludowej łucha narodowego i wielkie uczucia

Wzniosłe te utwory wychodzą z pod pióra poety, który żyje w najtrudniejszych warunkach, ma tylko lichą chałupinę i pół morga ziemi i utrzymuje się z rodziną z ciężkiego zarobku dziennego. W takich warunkach wyrósł na największego obecnie poetę ludowego.

Dziś obowiązkiem społeczeństwa polskiego stało się uczcić Ferdynanda Kurasia odpowiednim darem za dotychczasową pracę pisarską i tem samem przez polepszenie jego warunków życiowych ułatwić mu ją na przyszłość na korzyść młodego piśmiennictwa ludowego i na chwałę ludu-narodu.

Nowy Sącz.

Przyszła nam smutna chwila chowania ostatniego rotmistrza powstania polskiego z roku 1863—1864, Karola Czachowskiego.

Pamiętny ózień Trzeciego Maja wypadł jako dzień pogrzebu ostatniego rotmistrza, syna pułkownika Dyonizego Czachowskiego, mianowanego generałem w chwili, kiedy już ostatnie dni życia jego w bitwie się kończyły. Na poskromienie jego walecznej garstki powstańców musieli Moskale sprowadzić pół miliona wojska.

W Nowym Sączu była chwila poważna. Całe miasto odczuło potrzebę oddania czci i ostatniej przysługi bojownikowi za wolność. „Harmonia" miejska również cała wzięła udział w pogrzebie.

Młodzież z gimnazyum ustawiona w szeregach prowadziła zwłoki do grobu ze sztandarem spowitym w krepę. Żeńska młodzież seminaryum nauczycielskiego brała udział równie gorący.

Na cmentarzu chór gimnazyalny pożegnał rzewną pieśnią powstańca. Weterani szli naprzód za krzyżem w liczbie dziewięciu. Ceremonii pogrzebowej dokonał ksiądz z kościoła parafialnego w asyście dwóch kleryków.

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina"!

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.....5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Nakładem i pod redakcyą Towarzystwa „Filaretów" złożonego z polskich studentów z tutejszego Kolegium śgo Ducha, wyszedł przed paru dniami „Filaret," kwartalnik tego Towarzystwa. Numer ten, o 80 stronnicach bardzo interesesującego i pouczającego textu i 20 stronnicach ogłoszeń, przedstawia się wybornie, tak pod względem literackim, jak i pod względem technicznego wykończenia. Treść literacka składa się z artykułów i rozmaitości następujących: Wiersz „Gdzie ma (moja) Ojczyzna? przez Jana Deltę; — „Anarchizm" przez Wgo Ks. A. Rachwalskiego, — studyum poematu „Grażyna" przez Józefa Jankowskiego; — „W państwie Bojaźni Bożej" p. Teodora Szulca: — „Biały Kruk", p. Bol. Szczechowicza; — wiersz „Do Skowronka" p. Mikołaja Słonecznik; — „Sny" Józef Habrowski; — „Religia Tołstoja," Nikodem Domański; — „Niezwykły Aresztant" p. Stan. Makowskiego; — „Esperanto" p. Walentego Fandraj; — „Stefan Czarnecki," p. Edw. Góreckiego, — „Veni Creator" Wyspiańskiego; — „Młodość Jana Kochanowskiego" Józef Grzędzicki; — „Aletheia," Jakób Tysarczyk; — „Młodzież Studencka" Gabryel Kraus, — i rozmaitości. — Treść bardzo zajmująca i pouczająca; kwartalnik ten powinien się znajdować w każdym polskim domu, szczególniej u polaków w Pittsburgu i okolicy. Prenumerata „Filareta" wynosi tylko 60 centów rocznie; — adres: Jakób Tysarczyk 2225 Penn Avenue, Pittsburg, Pa. — Polecamy to pisemko wszystkim Polakom.

* * *

„Kuryera Illustrowanego" Numer 8-my na miesiąc Czerwiec b. r. wyszedł niedawno z pod prasy w Milwaukee. Jak zwykle, miesięcznik ten wykonany wybornie pod każdym względem, przedstawia się bardzo dobrze. — Treść zajmująca, świetnie wykonane i bardzo interesujące ryciny i obrazy, czynią ten numer pożądanym w każdym polskim domu. Pojedyńczy egzemplarz 10 centów a prenumerata od 1 Listopada 1907 do 1 Stycznia 1909 tylko $1.50. — Adres: „Kuryer Ilustrowany," Box 68, Milwaukee, Wisconsin.

* * *

W Chicago popisali się Polacy w dzień Wieńczenia Grobów (minionej soboty) znakomicie! Liczne tłumy Polaków odprawiły pielgrzymkę do stóp pomnika Kościuszki, znajdującego się w Humboldt Park, i tam wygłoszono mowy angielskie i polskie i wykonano patryotyczne śpiewy. — Brawo, polacy w Chicago!

* * *

A więc wielka i zbytnia admiracya niektórych katolickich dzienników polskich w Chicago, względem osoby a szczególniej względem zbyt publicznie demonstrowanej dewocyjności professora Lutosławskiego, ustała i przerwała się nagle, jak nadbutwiały sznur, dnia 30 Maja!

„Dziennik Chicagoski" który dawniej rozpływał się nad pobożnością professora L. — w numerze z dnia 30 Maja, — w artykule p. t. „Niegodne Filozofa," — zarzuca filozofowi różne nietaktowności, popełnione świeżo względem redakcyi „Dz. Chicagoskiego! Ha, — tak się kończą zwykle wzajemne adoracye.. sic transit gloria..... Wielkopolanin nie wpadał w zachwyt nad pobożnością tego uczonego, bardzo uczonego i tak słynnego Rodaka. Zdanie swoje o owych pobożnościach wyraziliśmy w naszem piśmie przed paru tygodniami, — i dziś nie potrzebujemy niczego z tego odwoływać. Dziwactw i ekcentryczności nie znosimy i tolerować nie możemy nawet i w największym uczonym. Professor Lutosławski wielkie już położył zasługi dlo Polski przez swoje mowy i odczyty o Polsce, miewane od lat kilku wobec uczonych po najrozmaitszych krajach; to mu się przyznaje, — lecz gdy tu w Ameryce zaczął uprawiać dewocyę na sposób zupełnie podobny do sposobu, jakiego się trzymają najzwyklejsze dewotki, musiało to każdego zastanowić i zrazić. — Wyraziliśmy o tem nasze zdanie już dawno, — i dziś wycofywać się z niczego nie potrzebujemy.

* * *

Nietego też przedstawia się afera zamierzonej i zapowiedzianej dysputy religijnej professora Lutosławskiego z niezależnym „biskupem" Hodurem..... Taki uczony, prawdziwy uczony, jak professor L. nie powinien poniżać się do stawania w publiczne szranki z karyerowiczem Hodurem. — Nie da się Hodur przekonać, a później rozgłosi, że przedysputował zupełnie i całkowicie professora!... Przekrzyczeć nawet tak wielkiego uczonego poradzi każda przekupka.... Więc gdzież tu chwała jakaś dla professora lub pożytek dla sprawy polskiej z tej niby — dysputy?.... Si tacuissess, philosophus mansisses....

Przypomima nam też ta cała afera znaną każdemu bajkę:

Pytał głupi mądrego: na co rozum zda się?
Mądry milczał; — lecz gdy głupi coraz naprzykrza się;
Rzekł mądry: Rozum zda się na to, według mego zdania,
Aby nie odpowiadać na głupich (dysputy) pytania.

Świetnie ocenił przyszłą ową dysputę dziennik buffaloski Polak w Ameryce w No z dnia 27go Maja! Podamy ocenę tę, skoro tylko będzie miejsce na to.

* * *

Musztarda po obiedzie.

Wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę... o jak słodka cebula!

„Świeża" odpowiedź pana Zaremby na nasze Uwagi z przed dwóch lat!....

W „Kuryerze Polskim" z dnia 28 maja znaleźliśmy następujący „specyał", wystosowany do pokornej osoby redaktora „Wielkopolanina":

Specyalne obwieszczenie dla Szanownego Redaktora "Wielkopolanina".

South Bend, Ind., 25 maja. Z polecenia sztabu oficerskiego oddziału wojskowego Sokół Polski im. Zygmunta Balickiego No 1. niniejszem mam honor powiadomić Sz. Redaktora „Wielkopolanina", iż tak jak lat poprzednich, tak i w bieżącym roku z końcem miesiąca czerwca albo w pierwszych dniach lipca odbędą się manewry. Wezmą w nich udział dwa wojskowe oddziały; nasz i wojsko pod opieką św. Michała Archanioła. Towarzystwa te chcąc uniknąć przykrej krytyki rzetelnego opisu o przebiegu manewrów przez Redaktora "Wielkopolanina", jak to miało miejsce dwa lata temu, nazywając ten „bombastyczną plewą" i strachem dla Wilhelma i Mikołaja II.

Niniejsze powiadomienie daje możność Redaktorowi „Wielkopolanina" wydelegować od siebie na miejsce mających się odbyć manewrów, znawcę sztuki wojennej na naocznego świadka.

Dzień, w którym mają się odbyć, manewry, nie jest jeszcze naznaczony, lecz w tych dniach odbędzie się sesya w celu naznaczenia dnia i miejsca, oraz ułożenia planu, poczem Szan. Redaktor „Wielkopolanina" będzie powiadomiony listownie. Zastrzega się jednak, że ktokolwiek będzie wydelegowanym, musi się poddać egzaminacyi, czy rzeczywiście zasługuje na miano znawcy sztuki wojennej, a zasługującego na to miano najuprzejmiej i gościnnie przyjmiemy. Oba oddziały wojskowe, chociaż nie są liczebnie duże, lecz ciałem i duchem silne i jako takie, zawsze gotowe są stawić czoło jeden przeciw stu, gdyż każdy jeden żołnież jest nim nie dla zabawek, ale prawdziwie z miłości dla Ojczyzny chce być naśladowcą wiekopomnych żołnierzy Kościuszki, Pułaskiego i wielu innych. W tymże samym dniu sokoli gimnastycy z gniazda im. Zygmunta Balickiego No. 1. odbędą popisowe ćwiczenia na miejscu tem samem, gdzie się odbędą manewry. O ćwiczeniach gimnastycznych donoszę dlatego mianowicie, że Szan. Redaktor "Wielkopolanina" w swojej krytyce dwa lata temu wspomniał, że to nie były żadne manewry, a tylko zwyczajne sokolskie, małej garstki Sokołów ćwiczenia, których dwa lata temu żadnych nie było, dopiero w tym roku będą, lecz żaden z żołnierzy udziału w nich nie bierze.

Czołem S. Zaręba.

* * *

Na powyższy specyalny „specyał" ze South Bend, Ind., odpowiemy krótko: Pan Zaremba wybrał się ze swoim „specyałem" zbyt nierychło, jakoby z musztardą po obiedzie, bo dopiero w dwa lata po napisaniu naszych Uwag o jakowejś "rewii" w pobliżu South Bend. — Przypominamy również, żeśmy wówczas nie krytykowali rewii czy tam manewrów, ani też samych Sokołów, których mamy zawsze w najwyższej estymie i we czci prawie, — tylko skrytykowaliśmy wasze nieumiarkowanie bombastyczne i przesadzone opisy swego... pikniku. Ćwiczenia wojskowe pochwalamy zawsze, Sokolstwo cenimy bardzo, czego liczne już daliśmy dowody.—więc pańskie zarzuty są nieuzasadnione i bezpodstawne. Odprawcie wasze manewry jak się należy, ale potem (jak dwa lata temu) nie straszcie mocarstw europejskich bombastycznymi opisy owych manewrów, bo to psu na budę się zdało. Redaktor „Wielkopolanina" na wasze manewry nie pojedzie, bo to droga daleka a on czasu na to nie ma, bo musi orać piórem i pługiem. Gdyby zaś kto ztąd tam pojechał na owe manewry, to go naprzód egzaminacyami nie straszcie, bo sami nie wykazaliście się patentami znawców — sztuki wojennej. Red. „Wielkopolanina", zdał swojego czasu przed komisyą regularnej armii amerykańskiej egzamin na I-go porucznika (1st Lieutenant), — więc chyba nie miałby „furchtu" przed waszą egzaminacyą...

Sokołom wszystkim życzymy rozwoju i powodzenia a i Wam Szan. Panowie w South Bend życzymy najświetniejszego udania się manewrów, ale później w sprawozdaniach bądźcie panowie skromniejsi niż przed dwoma laty.

Czołem!
Redaktor „Wielkopolanina".

POCZTA REDAKCYI.

Panu M. Głód, sekretarzowi IV okręgu Sokołów w New Kensington, Pa.: Korespondencya i Odezwa do Sokołów przyszły dopiero we środę przed południem, gdy już gazeta była przepełniona, więc miejsca już nie było, i choć z wielką przykrością musieliśmy to zostawić do przyszłego numeru. Szkoda że nie nadeszła chociaż we wtorek. Bardzo przepraszamy! Redakcya.

Pani Małgorzacie N. w N. Kensington. Korespondencya niezrozumiała co dotyczy tego, na co obróconо składki? Prosimy o wyjaśnienie.

Panu Babiarz z New Castle, Pa. oraz panu X. z Grand Rapids, Mich. korespondencye z powodu braku miejsca odłożyliśmy do przyszłego numeru. Red.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **The First National Bank**, róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent od wkładek oszczędnościowych.— W naszym banku składa pieniądze rząd Stanów Zjednoczonych.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank" na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.
J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

POLSKIE KOLEGIUM FOTOGRAFICZNE BRACI CIEŚLAK.

Kto pragnie nauczyć się korzystnego fachu, za bardzo małą zapłatę, niech weźmie 3 miesięczny kurs w naszem Kolegium. A w przeciągu tego czasu zostanie skończonym Fotografem. W każdym wieku można się uczyć. — Po wszelkie informacyę pisać pod adresem:
CIEŚLAK, BRO'S,
4711 Liberty ave., Pittsburg, Pa.

— **Metropolitan National Bank** róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.
JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg, Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

— **Dr. Teofil A. Starzyński**, 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

Dopisujemy procent do wszych oszczędności dwa razy do roku, a takim sposobem ten procent przynosi ci znowu procent. Czy twoje pieniądze przynoszą ci jaki procent? Przyniosą ci procent, jeżeli je u nas złożysz do przechowania. Płcimy 4 procent.
Iron & Glass Savings Bank 1115 Carson ulica Pittsburg, Pa. S. S.

— **Metropolitan National Bank** róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje **najtańsze szyfkarty.**

— **Masz życzenie** ubrać pięknie syna swego do Pierwszej Kommunii św., to idź po ubranie dla niego do Marcina Dembińskiego.

„KUMOSZKA"
PISMO HUMORYSTYCZNE

Kto sobie życzy zapisać takowe,— proszę napisać lub zgłosić się do reprezentanta **V. J. Pawloski, — 1706 Carson str., S. S. Pittsburg, Pa.** —

Czas płacić za „Wielkopolanina".

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

POTRZEBA ludzi tak mężczyzn jako i niewiast w każdem mieście i osadzie w St. Zj. i Kanadzie gdzie mieszkają Rodacy, aby nas ogłaszali. Za te usługi płacim gotówką w wysokości stosownie do umowy. Stała praca dla pilnego człowieka. Doświadczenia nie potrzeba. Przedłożym ci wszystko. Pisz zaraz zanim kto inny Cię wyprzedzi, gdyż tylko 1 osobę zatrudniać będziemy na pewną okolicę. Poślij nazwisko, adres i 2c marke (bez marki nie otrzymasz odpowiedzi) do:
THE SALUTARY Co. Dept. P.2 DULUTH. MINN.

— **Młody Polak**, znający język niemiecki i angielski, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Wiadomość w Redakcyi.

— **Poszukiwanie.** — Anna Osika poszukuje Barbary Cierniak ze wsi Schobota, powiatu Bochni, — kto wie o pobycie poszukiwanej, niech zawiadomi pod adresem: — **Anna Osika, 5443 Stanton ave., Pittsburg, Pa., E. E.** 24

— **Potrzeba.** — **Sto dobrych, polskich górników,** — robota stała, zapłata dobra, wypłacamy co drugi tydzień gotówką. Żyła 6 stóp wysoka, niema gazu, elektryczne światło w kopalni, kościoły, szkoły w pobliżu, porządne domy. Piszcie po polsku lub zgłoście się do United States Coal and Coke Co., — **Gary, McDowell County, West Virginia.** (23)

— **Organista i Nauczyciel,** znający dobrze język Polski i Angielski, trzeźwy i moralny, — znajdzie ratychmiast miesce. Dobra zapłata. żonaty ma pierwszeństwo. Zgłosić się do:
Rev. F. J. Nona,
St. Stanislaus B. & M. Church,
Chappel Hill, Texas.

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** grosernia przy Brereton ulicy w 13ej Wardzie.— Jestto bardzo korzystne miejsce do zrobienia interesu dla Polaka. Ważna przyczyna zmusza mnie do sprzedaży, więc sprzedam tanio. Zgłosić się do: **3027 Brereton ave. Pittsburg, Pa.** 23

—**Na sprzedaż** dom drewniany o 7 pokojach, gaz i woda w miejscu, dom zsajduje się przy Denny ulicy powyżej 34ej, lota 20 stóp i 5 cali przez 118 stóp i 7 cali. — Sprzedam bardzo tanio. — Zgłosić się do: **4414 Penn ave.** 21,22,23

— **Popierajcie** te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".

DZIAŁ DLA MŁODZIEŻY.

Miłość Ojczyzny musi się opierać na krytycznem poznaniu tejże

Jak często słyszymy wyrazy:— kocham, miłuję, uwielbiam et. c.t. jednak tymi wyrazami często okłamujemy siebie i to do kogo lub czego się one odnoszą. Dlaczego tak jest, kiedy my wzywając nazw pojęcia miłości, czynimy to serdecznie bez hipokryzyi; podnieceni zewnętrznym bodźcem, mówimy szczerze. Otóż dlatego, że prawdziwa miłość koniecznie musi się zasadzać na dobrem poznaniu przedmiotu, do którego nasze wzniosłe uczucie miłości stosujemy. Im więcej wnikamy w treść obranego przedmiotu, im więcej poznajemy przymioty tegóż, im lepiej i doskonalej za pomocą rozumu osądzamy stosunek jego do nas i otoczenia, tem bardziej go kochamy lub nienawidzimy. Gruntowne zatem poznanie rzeczy wywołuje w nas stałą miłość albo zupełną obojętność lub trwałą nienawiść; zależnie od tego, jaki potrafiliśmy sobie wyrobić sąd o niej. N. p. Pewna osoba robi na nas przyjemne wrażenie. Twarz ma piękną, figurę powabną, obejście ujmujące, wymowę słodką i t. d. Czujemy w sobie pewną chęć zawiązania z nią bliższych stosunków. Z pewnem zadowoleniem wymawiamy to czarujące słowo — kochamy ją. — Ot i miłość weszła w serce.

Po dłuższym jednak czasie przebywania z obraną osobą, zauważyliśmy, że ona krzywdzi drugich że lubuje się w oczernianiu bliźnich, że jest wstrętnym samolubem. Po wniknięciu głębiej w istotę tej ukochanej osoby, zaczynamy czuć do niej odrazę, uciekamy od niej i ją nie nawidzimy. — Otóż zewnętrzna forma tej osoby wywołała w nas fałszywą miłość, a poznanie właściwe wykazało rzeczywistą jej wartość i zniszczyło dodatnie uczucie względem niej, a zrodziło w każdym wypadku ujemne. Tą samą drogą poznanie przedmiotu, może w nas przemienić nienawiść na miłość.

Spróbujmy określić pojęcie prawdziwej miłości.

Cóż zatem jest prawdziwa miłość?

Prawdziwa miłość jest uczuciem złożonem z najwznioślejszych — drgań duszy człowieka, zrodzonem przez całkowite, sprawiedliwe i rozumowe poznanie danej idei lub osoby.

Na podstawie poprzednich twierdzeń nie możemy powiedzieć, aby ten lub ta kochała swą ojczyznę, nie znając jej narodu, nie znając historyi, to znaczy rozwoju tegóż narodu, jego dążeń, jego stosunków do sąsiednich narodów, jego zasług dla nauki i sztuki, jego dzieł, prac, poświęceń na drodze do prowadzenia całej ludzkości do piękna, prawdy i szczęścia, jego obecnego położenia Tylko, ci mieli prawdziwą miłość ojczyzny, którzy poznali dobrze swą ojczyznę, wniknęli w jej składowe części, poczuli węzeł nierozerwalny, łączący ich z ojczyzną.

Są uczeni w niektórych narodach, którzy woleliby nie znać swej ojczyzny, a raczej pominąć jej historyę. Takim typem jest rosyjski powieściopisarz Tołstoj i turecki poeta Szaghaj. Całkiem słuszne. Oni nie krzywdzą pojęcia ojczyzny, ale pragnęliby, aby ich ojczyzna nosiła na sobie znamię cywilizatorki, opiekunki prawdy, a nie odwrotnie jak się ma: z Rosyą, Turcyą a nawet z Niemcami, które faktycznie były i są przyjaciółkami fałszu, krzywdy, tyraństwa, barbarzyństwa i wszelkiej niesprawiedliwości.

My, Polacy, nie potrzebujemy się bać gruntownego poznania naszej Polski. Myśmy nie wydarli ziemi ojczystej innemu narodowi, ale wydostaliśmy ją z rąk surowej natury. Na tej ziemi spełnialiśmy posłannictwo, na nas nałożone przez Opatrzość sumiennie. Nasze wojny, walki i powstania były koniecznością samoobrony i obrony wiary i cywilizacyi całej Europy. Jednem zdaniem: Polska była i jest nietylko opiekunką zdobyczy świata cywilizowanego, ale i krzewicielką światła i wolności całej ludzkości. Poznanie Polski robi nas prawdziwymi i stałymi miłośnikami, gotowymi w każdej chwili złożyć za Jej wolność nasze życie. Nietylko my, przez poznanie naszej Ojczyzny, stajemy się wiernymi Jej synami, ale i obconarodowcy, którzy poznali dobrze Polskę, pozostali do śmierci Jej najlepszymi przyjaciółmi. Ileż Francuzów uczonych, Włochów a nawet Węgrów brało czynny udział w naszych powstaniach, a szczególnie w 63-cim roku? Czyż można więcej chwalebnych rzeczy i doskonałych świadectw wystawić któremukolwiek narodowi, jak to uczynili mężowie wielkiej nauki całego świata, wydając swą opinię o Polsce na ankietę Sienkiewicza? Jedni w swych odpowiedziach nazwali Polskę: „Krzewicielką oświaty i wolności'', inni „Perłą narodów'', byli i tacy, którzy przenosili naród polski nad wszystkie inne narody pod względem: pracowitości, gościnności, braterstwa, nauki, waleczności i bohaterstwa. — Bardzo piękne świadectwo daje Polsce były profesor uniwersytetu „Notre Dame'' Dr. J. C. Monagham w majowem wydaniu — „Catholic Columbian'' w artykule zatytułowanym „The Game of Empire''. Szanowny autor artykułu mówi o Polsce z głęboką znajomością rzeczy. Określa charakaer narodu polskiego wyrazami: szlachetny i piękny. Język polski nazywa klasycznym i twierdzi, że go można porównać tylko z tak doskonałymi językami, jakimi były: grecki i rzymski. Podkreśla fakt historyczny, że w Polsce nigdy nie było niewolnictwa, gdyż w naturze tego narodu spoczywało — bronić słabych, opiekować się nieszczęśliwymi, a cnota braterstwa przyświecała całej Rzeczy Pospolitej. „Celem Polski było żyć w pokoju, a pragnieniem żyć sprawiedliwie''. Tak wzniośle charakteryzuje życie narodu polskiego. Przytacza on usługi Polski świadczone przez nią całej ludzkości nie tylko w czasie jej życia politycznego, ale nawet wśród ciężkiej i strasznej niewoli. Na dowód swych twierdzeń sprawiedliwy prof. Monagham posługuje się faktami historycznymi, tak umiejętnie dobranymi, że w czytelniku wywołuje podziw i uwielbienie. Dzieli on nadzieję razem z Polakami, że Polska musi i będzie wolna. Nie zjedzą Polski ciemięzcy, których treścią praw jest brutalna siła, a przewodnią ideą myśli i czynów, mord, grabież i wszelka krzywda.

Ztąd poznajemy do czego prowadzi gruntowne poznanie Polski.

Zatem, usiłowaniem Polaków na wychódźtwie, powinno być ustawiczne ćwiczenie się w poznawaniu naszej Ojczyzny. Bo jeżeli obconarodowcy przez poznanie Polski, stają się Jej tak prawdziwymi przyjaciółmi, to o ileż miłość nasza dla Niej stanie się doskonalszą, jeżeli takową postawimy na gruncie poznania rozumowego? Poznajmy naszą ziemię ojczystą, poznajmy cnoty i wady naszego narodu, poznajmy nasz język przecudny, literaturę, obyczaje i zwyczaje, poznajmy obowiązki, jakie na nas nałożyła Opatrzność względem ojczystego kraju, a wówczas pojęcie Ojczyzny nie będzie dla nas czemś oderwanem, ale zawsze czuć będziemy w sobie, że jesteśmy częścią, a raczej składnikiem zdrowym i pożytecznym naszej Ojczyzny. Po poznaniu Jej, o tyle o ile Anglik z pychy mówi, że gdyby się nie urodził Anglikiem, jego pierwszem usiłowaniem byłoby nim zostać; tak Polak z przekonania i ze słodyczą wymówiłby: „Gdybym nie był Polakiem byłbym zawsze wielbicielem Polski''.

A. Curzytek.

W nowej Sokolni na Południowej Stronie Pittsburga, pod kierunkiem zdolnego gimnastyka, — Szubatki — odbywają się ćwiczenia sokole wieczorami: w Poniedziałki i Piątki dla chłopców, zaś we Wtorki i Czwartki dla dziewcząt.

Podczas przedstawienia amatorskiego, w niedzielę dnia 7go czerwca w hali szkolnej św. Wojciecha na Południowej Stronie miasta, przygrywać będzie orkiestra p. Nowickiego. Kółko im. Hen. Sienkiewicza cały dochód przeznacza na polską Sokolnię.

A. C.

Odroczenie Kongresu.

Minione soboty, na parę minut przed północą, dnia 30go maja, odroczył się nareszcie 60-ty Kongres Stanów Zjednoczonych obradujący w Washingtonie. — Kongres ten nie wiele pożytecznego uradził, dzięki obstrukcyjnej taktyce swego przewodniczącego Joe'a Cannon. — Senatorowie i Reprezentanci rozjechali się natychmiast na wakacye i na agitacyę przedwyborczą.

ZAWIADOMIENIA.

BACZNOŚĆ OBYWATELE!

Walne posiedzenie obywateli z gór w 13ej Wardzie odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 14go b. m. o czwartej godz. po południu w Hali parafialnej Niep. Serca Najśw. Maryi Panny. Każdy obywatel jest prosony być obecnym na tym posiedzeniu, ponieważ ważne sprawy omawiane będą.

Z szacunkiem
Jan A. Marohn.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gw. Jana III Sobieskiego pod Op. Najśw. Rodziny, iż nasze kwartalne posiedzenie odbędzie się 7go Czerwca zaraz po sumie, na które każdy członek ma się stawić. — Obecność wszystkich członków jest wymagana, a kto się nie stawi, podpada karze przepisanej w konstytucyi. — Także ci, co nie należą do żadnego Towarzystwa, a mają zamiar wstąpić, niech się stawią na to posiedzenie a będą milie przyjęci.

J. Rutkowski, prezes,
Fr. Zabłocki, sekretarz

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich Członków Tow. śś. Piotra i Pawła w Allegheny, Pa., iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę, t. j. dnia 7go czerwca 1908 r., o godzinie 2-ej po południu w sali przy koś. św. Stanisława K. — Prosimy o obecność wszystkich członków, ponieważ mamy ważne sprawy do załatwienia, także odbędzie się głosowanie na nowy zarząd.

Z szacunkiem
J. Basikowski, sekr.
S. Komorowski, prezes.

Posiedzenie Zarządu Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 7go czerwca 1908 r., w zwykłem miejscu posiedzeń o godzinie 1-ej po południu.

Z szacunkiem
W. J. Szelong, sekr. prot.

— **Poświęcenie Chorągwi** Tow. św. Franciszka de Paula, — grupy 30ej Unii św. Józefa w Ford City, Pa., odbędzie się w niedzielę dnia 21go b. m. na nieszporach.

Aktu poświęcenia chorągwi dokona Wielebny Ks. C. Tomaszewski, Kapelan Unii i Opiekun Sierocieńca Polskiego w Emsworth, Pa. W uroczystości tej równiez wezmą udział wszystkie Rzym. Kat. Towarzystwa z Ford City, Pa.

— **Towarzystwo Gwardyi Ryc. św. Antoniego,** urządza **Wielki Bal** we Wtorek dnia 23go Czerwca 1908 r. w Waldermare Hali Nar. 44ej i Butler ulicy. Początek o godz. 7:30 wieczorem. Wstęp od mężczyzny 25c. od damy 15c para tylko 40c. Orkiestra doborowa przygrywać będzie, wyśmienite przekąski i chłodne napoje zadowolnią wszystkich. — Przyjdźcie wszyscy, gdyż dochód przeznaczony jest na korzyść Polskiej Ochronki w Emsworth, Pa.

Do licznego współudziału zaprasza Komitet.

SOUTH SIDE.

Szan. Redakcyo!

Proszę zamieścić parę słów w „Wielkopolaninie'' od Towarzystwa Krakusów Serca Jezusowego przy parafii św. Wojciecha B. i M., jak następuje:

Oto, poświęciliśmy 24go maja naszą Kościelną chorągiew. — Obchodziliśmy tę pamiątkę bardzo uroczyście przy licznem zebraniu Towarzystw uniformowanych i cywilnych parafii św. Wojciecha. — także parafii św. Józefata i przy asystencyi Chrzestnych.

Dziękujemy, więc naszemu Wielebnemu Proboszczowi ks. Górzyńskiemu za poświęcenie naszej Chorągwi, a także księdzu Przybylskiemu ze wygłoszenie pięknego kazania — Staropolskiem —Bóg zapłać, a potem i Chrzestnym za wzięcie udziału w tej pięknej uroczystości i za hojną ofiarę — 153 dollarów i 45 centów. — Składamy również podzięk. wszystkim Towarzystwom. Bóg zapłać.

Z Szacunkiem
S. Stawski, sekretarz.
S. Cichowski, prezes.

— **Popierajcie** przedewszystkiem polskie interesa (byznesy), polskich kupców! Pieniądz polski, zostawiony za kupno towaru u polskiego kupca, prędzej znów trafi z powrotem do polskiej kieszeni, niż pieniądz zostawiony u innonarodowca. Pamiętajcie o tem i popierajcie najprzód swoich. — Po swoich, popierajcie takich kupców, którzy się ogłaszają w polskiej gazecie.

— **Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.**

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Piotr Stempień, Oil City, Pa.	20	5.00
Ks. prob. A. Rykaczewski, Braddock, Pa.	60	15.00
Ks. W. Przybylski S. S.	20	5.00
Wne Siostry Franciszkanki, Shamokin, Pa.	20	5.00
Walenty Florek, Russelton, Pa.	8	2.00
K. Starzyńska, Sewickley, Pa.	4	1.00
Ks. J. Frania, Indiana, Pa.	20	5.00
Stanisław Pietrzykowski, Mt. Carmel, Pa.	4	1.00
Parafia Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Wiel. Oj. J. Szwarcrok, Pittsburg, Pa.	178	44.50
Michał Wiśniewski, Pittsburg,	20	5.00
Józef Karolski Pittsburg	4	1.00
Wny ks. Budnik, Otis, Ind.	8	2.00
Rev. Ferdinand H. Angel Carnegie, Pa.	8	2.00
Rev. N. Suelu, Pittsburg, Pa.	20	5.00

Podziękowanie.

Wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom za łaskawe ofiary składam niniejszem jaknajserdeczniejsze staropolskie Bóg zapłać!

Wielebnemu Ojcu Szwarcrokowi i Jego szlachetnym Parafianom za tak hojną ofiarę serdecznie dziękujemy. Cieszy nas to mocno, że chociaż ciężkie czasy, składki obecnie napływają coraz to hojniej,, a od tych, którzy chwilowo jałmużny dać nie mogą, odbieramy piękne liściki, że chociaż teraz, mimo najlepszych chęci wiele dla sierót zrobić nie mogą, skoro tylko praca się rozpocznie, pierwszy grosz zarobiony przyślą dla sierót.

Bóg zapłać, kochani Rodacy, za złote serca wasze — We mszy świętej gorąco modlę się za Ofiarodawców, a nasze kochane sierotki codziennie zanoszą przed tron Boga, swoje niewinne modły za tych, którzy im dają grosz na chleb i ubranie.

Życząc wszystkim łask Ducha Świętego przy nadchodząśej uroczystości Zielonych Świątek, kreślę się:

Życzliwy X-ie:
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

— **Począwszy** z dniem 8go Czerwca, następujący artyści będą występować w teatrze Grand, który należy do Harry Davis:Clayton White i Marie Stuart przy pomocy dobranej kompanii, odegrają sztukę „Cherie" jest to jedna z najpocieszniejszych sztuk. Rose Lloyd najmłodsza z sławnych siöstr Lloyd z Anglii, śpiewaczka i aktorka poraz pierwszy występuje w Pittsburgu, — bierze udział w następujących sztukach: „Moonlight on the Prarie" — „When the leaves begin to fall" itd. Panna Mabel Butler i pan Bassert dadzą oryginalne predstawienie: łyżwowanie na prawdziwym lodzie na scenie do aktu tego używają bryłę lodu rozmiaru 6x10 stóp. Lód sami wyrabiają na każde przedstawienie. Pokazują najrozmaitsze sztuki na łyżwach. 4 bracia Huntings przedstawią sztukę „Fun in a foolish House" jestto jedna z najkomicznych sztuk, jaką kiedy odegrano na scenie w Pittsburgu. Bob i Tip, człowiek z wyćwiczonym psem przedstawiać będą najrozmaitsze psie sztuki, godne widzenia. Dziewięć innych najrozmaitszych aktów i wystawa poruszających obrazów dopełniają programu z tego tygodnia.

Rozkład odjazdu Okrętów w przyszłym tygodniu.

4-go Czerwca:
„Luetzow" z New York do Bremen
„Amerika" z New Yorku do Hamburga
„Celtic" z New Yorku do Liverpool
„La Provence" z New Yorku do Havru.

6go Czerwca:
„Pres. Lincoln" New York Hamburg
„Zeeland" New York do Antwerpen

9go Czerwca:
„Kronp. Cecilie" New York do Bremen

10go Czerwca:
„Ryndam" z New Yorku do Rotterdam
„Bluecher" New York do Hamburga

11go Czerwca:
„Grosser Kurf. II" New York Bremen
„Baltic" z New Yorku do Lixerpool
„La Lorraine" z New York do Havru.

SŁABE NERKI.

Słabe nerki, zawrót głowy, bóle krzyża, brak sił, bladość, obrzęk twarzy, często także mdłości, wymioty i brak apetytu — są objawami choroby nerek. Gdy nerki nie spełniają swych zwykłych czynności należycie, trzeba leczyć je za pomocą Severy Lekarstwa na Nerki i Wątrobę. Ono wzmacnia i pokrzepia ae narządy, przynosi ulgę we wszelkich zaburzeniach wątroby i nerek, usuwa trucizny z organizmu, wzmaga wydzielanie żółci. Cena 75 centów albo $1. 25. — Twój aptekarz sprzedaje to lekarstwo. Spróbuj jedną butelkę. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

TAJEMNICA ŻYCIA.

Od niepamiętnych czasów uczeni usiłują rozwiązać zagadkę życia, jego powodzenie, jego utrzymanie, jego schyłek i koniec. Obecnie my jesteśmy najwięcej zainteresowani utrzymaniem życia, w podtrzymaniu życia od schyłku i od przedwczesnej śmierci. Nauka udowodniła, że życie można przedłużyć przez utrzymywanie systemu trawienia w dokładnym porządku. Ten system trawienia składa się ze wszystkich organów, przez które pokarm musi przechodzić w naszym organiźmie. Jak tylko zauważymy, że cośkolwiek jest w nieporządku zaraz zażywać Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, który jest jedynem pewnem lekarstwem dla wzmocnienia i pobudzenia tego systemu. To lekarstwo zmusi system trawienia do przyjęcia i dokładnego trawienia każdego pokarmu, ono wyleczy szybko utratę apetytu, chorobę spowodowaną nieczystą krwią, osłabienie ciała, nerwowość, choroby żołądka i kiszek. W aptekach. Jos. Triner, 616 — 622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.



się ogłaszają w „Wielkopolani- — Kupucjie tylko u tych, co nie"!

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

Dokończenie

Do krzyża jednak zbliżał się w milczeniu, nawet straż, która tak niedawno rzucała los o suknię Ukrzyżowanego, stała teraz w cichości i rozmyślaniu wraz z dowódzcą i więcej na krzyż, niż na tłum zwracała uwagi. Każde westchnienie lub pochylenie głowy nie uszło ich baczności, najdziwniejsza jednak zmiana w arcykapłanie i jego orszaku, wśród którego było kilku, którzy brali udział w śledztwie i przesłuchaniu dzisiejszej nocy. Przez cały czas pochodu i ukrzyżowania zachowywali wspaniały spokój, ale gdy ciemności zaległy ziemię, stracili swą pewność. Byli wśród nich uczeni w astronomii i obeznani ze zjawiskami przyrody tak wówczas strasznemi dla tłumu; im porządek świata od pradziadów dobrze był znanym, poczynili nawet wielce znaczące odkrycia, a służba zaś w Świątyni wspierała ich umiejętności. Gdy słońce ćmić się zaczęło, obstąpili astronomowie arcykapłana, radząc nad tem zjawiskiem. — Nie może to być zaćmienie, bo jest właśnie pełnia! — Gdy nikt na to nie znalazł odpowiedzi, ciemności trwały dalej i nikt ich wyjaśnić nie mógł, — zaczęli przypuszczać, iż są w związku z Nazarejczykiem. Myśl ta przeraziła ich niewymownie, a stojąc poza szeregiem żołnierzy, słyszeli każde słowo Nazarejczyka i z najwyższą obawą liczyli jego westchnienia; szepcząc z przerażenia: Człowiek ten jest Mesyaszem — biada nam!

Ben-Hurem nie szarpały już wątpliwości. Spokój panował w jego umyśle i sercu, modlił się tylko gorąco o przyspieszenie końca. Drugim przedmiotem jego myśli był Simonides, znał dobrze jego usposobienie i czuł, że się waha na progu wiary. Widział tę niepospolitą głowę w uroczystem zamyśleniu, schyloną lub wznoszącą się ku słońcu, jakby je pytając o przyczynę ciemności. Żal mu nareszcie było Estery, która tuliła się do ojca, tłumiąc bojaźń, aby nie przerywać mu wątku myśli, w których był pogrążony. Uspokajał ją od czasu do czasu, mówiąc: Nie lękaj się, ale patrz wraz zemną, bo zaprawdę możesz żyć dwa razy tak długo jak ja, a nie ujrzysz nic tak ważnego dla ludzkości, jako ta sprawa; zresztą czekajmy na objawienia, wszak mogą być jeszcze. Zostańmy do końca.

Trzecia godzina dochodziła połowy, aliści kilku nędzarzy, wyrzutków społeczeństwa, zamieszkujących jaskinie i stare groby w pobliżu miasta, stanęło u stóp krzyża, mówiąc:

— Oto nasz nowy Król żydowski!

Inni wołali wśród śmiechu i naigrawań:

— Uzdrów nas! uzdrów, Królu żydowski!

Gdy nie było odpowiedzi, zbliżyli się jeszcze więcej:

— Jeśliś jest Królem żydowskim, lub synem Boga, zejdź! — mówili głośno.

Wtedy jeden ze złoczyńców zaprzestł jęczeć i wołał urągając:

— Jeśliś jest Chrystusem, pomóż nam i Sobie.

Lud śmiejąc się, przyklaskiwał bluźnierstwom; tymczasem drugi łotr odrzekł pierwszemu:

— Żaliż nie boisz się Boga? My cierpimy zasłużenie, ale Ten Sprawiedliwy czemże zawinił, że Go potępiono? A myć wzdy sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki nasze ponosimy, lecz Ten nic złego nie uczynił. Słowa te zdziwiły otaczających; jakież zaś było ich przerażenie, gdy tenże sam łotr wśród ciszy, co zalegała wokoło, zwrócił się do Nazarejczyka, mówiąc błagalnie:

— Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa Twego.

Zdumiał się na te słowa Simonides. „Gdy przyjdziesz do królestwa Twego'' — wyrazy te odpowiadały na jego wątpliwości i rozmowy z Baltazarem.

— Słyszałeś? — pyta Ben-Hur. — Oto ten złoczyńca poświadcza, że królestwo Jego nie jest z tego świata, gdy do innego idzie; to się zgadza z tem, co ja we śnie widziałem. —

— Cicho — odrzekł Simonides, głosem więcej niż kiedykolwiek stanowczym — cicho, proszę cię, bo mógłbym niedosłyszeć odpowiedzi Nazarejczyka.

Jakoż równocześnie od krzyża dał się słyszeć głos dziwnie słodki i dźwięczny.

— Zaprawdę mówię tobie: dziś ze Mną będziesz w raju.

Simonides czekał słów dalszych w milczeniu, a gdy nic nie zakłóciło ciszy, złożył ręce mówiąc:

— Dosyć, dosyć, o Panie! Ciemności ducha mego rozproszyły się, patrzę jak Baltazar, oczyma wiary.

Nareszcie znalazła zapłatę wierność zacnego sługi, bo choć połamane jego ciało nigdy, wraz z wspomnieniem ciężkich lat, to nowe życie otworzyło się przed nim — życie które się zowie rajem. Tam znajdzie królestwo, o którem marzył i króla, którego tak gorąco oczekiwał. Wobec tej pewności, spokój zapanował w jego duszy.

A tam w pobliżu krzyża, rozpacz i przerażenie. Przewrotni i chytrzy kazuiści (Kazuistka, nauka o przypadkach, trudnych zagadnieniach sumienia. Kazuiści, trudniący się tą nauką). — w trudnem byli położeniu, bo oto Nazarejczyk, którego na śmierć skazali za to, że głosi się Mesyaszem, powtórzył to stanowczej, niż kiedykolwiek wobec majestatu śmierci i tłumu, obiecując raj złoczyńcy! To okropne! Drżeli z przerażenia, a arcykapłan mimo swej pychy, czuł obawę i lęk. I nic dziwnego! Zkądże czerpie zaufanie, jeśli nie z prawdy? A cóż prawda, jeśli nie Bóg? W tej chwili omal, że nie uciekli.

Oddech Ukrzyżowanego stawał się trudniejszym, westchnienia coraz to głębsze i rzadsze. Tylko trzy godziny na krzyżu i już kona!

Wiadomość ta obiegła tłumy i wnet wiedzieli ją wszyscy.

Ucichły gwary; złowroga cisza zaległa w powietrzu, czyniąc je dusznem i parnem wśród strasznej ciemności. Można było zapomnieć, że na wzgórzach stały tysiące ludu czekając czegoś strasznego — taka panowała cisza!

— W tem od krzyża ponad tłumy, dał się słyszeć krzyk boleści, jeśli nie skargi i wyrzuty.

— Boże mój, Boże! czemuś mnie opuścił?

Głos ten przeraził wszystkich, a w szczególności wzruszył jednego. Żołnierze przynieśli byli dla siebie wino i wodę w kadzi, stawiając ją niedaleko od Ben-Hura, umoczywszy w płynie, co już był raczej octem, gąbkę do długiego kija przymocowaną, można było odwilżyć język cierpiącego. Ben-Hur przypomniał sobie studnię w Nazaret, ów napój, co go pokrzepił na całe życie i uległszy popędowi serca, zmaczał gąbkę i zbliżył się do krzyża.

— Co czynisz? nie czy tego! — wołano zewsząd, a choć głosy były pełne złości, nie dał się Ben-Hur odstraszyć i przyłożył gąbkę do ust Nazarejczyka.

— Za późno, za późno!

Oblicze, na które w tej chwili patrzył Ben-Hur, jaśniało dziwnem światłem, choć całe krwią i pyłem ziemi pokryte, oczy rozwarły się szeroko, jakby utkwione w jakiś przedmiot niewidzialny i oddalony, usta wpółotwarte, wymówiły z wyrazem zadowolenia, ulgi, zwycięstwa, wielką odniesionego ofiarą:

— Wypełniło się!

Oto jak bohater poświęcenia obchodził zwycięstwo i tryumf! Wnet oczy zagasły, głowa opadła na piersi. Ben-Hur sądził, że już walka skończona, ale dusza, co już rozpoczęła swój zwycięski pochód ku niebu, zdobyła się jeszcze na ostatnie wysilenie, a wszyscy otaczający usłyszeli słowa, wymówione serdecznym głosem, jakby do kogoś będącego w bliskości:

— Ojcze, w ręce twoje oddaję ducha mego!

Ostatnie drgnienie wstrząsnęło ciałem, krzyk trwogi rozdarł powietrze i posłannictwo skończyło się waz z życiem.

Pomnij, czytelniku, że z miłości pękło serce Twego Zbawiciela!

Gdy Ben-Hur wrócił do swoich przyjaciół, rzekł z prostotą:

— Skończyło się, nie żyje!

Z niepojętą szybkością wieść ta obiegła tłumy, nikt nie śmiał wyrzec jej głośno, szeptem biegła od wzgórza do wzgórza, a zawierała jeden wyraz: — umarł! umarł! — i nic więcej. Stało się zadość życzeniom tłumów; czemuż zamiast się cieszyć, stoją w niemem przerażeniu? Czyżby krew Jego do nich przyległa? Stoją tak chwilę, poglądając po sobie, jakby szukając śladów tej krwi, wtem ziemia wśród strasznego łoskotu drżeć poczęła, ludzie w trwodze opierali się jedni na drugich, bezwiednie chwytając się wzajemnie. Chwila, a stracą świadomość wszystkiego; nagle ustąpiła ciemność i cudne słońce Wschodu oświeciło smugą trzy drżące od wstrząśnień ziemi krzyże! Każdy z obecnych objął spojrzeniem trzy krzyże, przecież najwidoczniejszym, najwyraźniejszym był krzyż środkowy, jakby całym ciężarem przygniatał ziemię, a rósł coraz wyżej w niebiosa. Wobec grozy tego krzyża, każdy, co wołał: ukrzyżuj Go; — każdy, co Go prowadził na śmierć okrutną i pragnął w głębi serca tej śmierci, czuł się jakby sam jeden winowajcą w tłumie. A takich ilu było? Jeden przeciw dziesięciu. Cóż więc czynią! Biada im! strach pędzi i zda im się, że uciekać muszą, gdyż niebo groźne, a ziemia z pod stóp się usuwa. Uciekają, biegną, wytężają wszystkie siły, popłoch rośnie z każdą chwilą, spieszą konno, na wielbłądach, wozami i pieszo. A z nimi pędzi trwoga, a ziemia zda się ścigać okrutników, co krew niewinną przelali, bo drży złowrogo, wywracając ich i wstrzymując straszliwym grzmotem, co łono gór przedziera i pod ich stopami ściele przepaście. Tłuszcza morderców trwoży się i w nagłej skrusze bije się w piersi, krzyczy z bojaźni, że krew Sprawiedliwego padła na nich. Mieszkańcy świętego grodu i cudzoziemcy, kapłani i świeccy, żebracy, Saduceusze, Faryzeusze, pędzą, padają na ziemię, wikłają się jedni z drugimi, a wśród ogólnego przerażenia, wzywając Boskiej pomocy. Napróżno! Biada im! Ziemia straszliwym hukiem odpowiada im gniewnie, nie odróżniając nikogo. Jakiż wśród tego los arcykapłana? Okropność spustoszenia co sieje grozę i przerażenie, nie zważa na godności, ani odróżnia władzcę od braci; oto padł pyszny Annasz w pył ziemi jako inni, odpadają hafty i zdoby jego szat, srebrne dzwonki nabite ziemią nie wydają głosu, usta nawet pełne pyłu, nie zdolne wymówić słowa. On i naród jego pospołu jednemu ulegli losowi. Krew Nazarejczyka spadła na nich!

Gdy nowy promień słońca oświecił miejsce Ukrzyżowania, u stóp krzyża stała Matka Nazarejczyka, ukochany Jego uczeń, wierne niewiasty z Galilei, setnik wraz z żołnierzami i Ben-Hur ze swoimi. Ci nie brali udziału w ucieczce, bo myśli ich nie były na ziemi.

— Usiądź tu — rzekł Ben-Hur do Estery, wskazując jej miejsce u nóg jej ojca. — Zasłoń oczy i nie patrz w górę, a zaufaj Panu i duchowi Tego Sprawiedliwego, który niewinnie śmierć poniósł.

— Winniśmy Go odtąd zwać Chrystusem, — rzekł uroczyście Simoides.

— Niech się stanie, jako rzekłeś — odparł Ben-Hur.

Nowe wstrząśnienie ziemi zatrzęsło pagórkiem; złoczyńcy na krzyżach podnieśli straszliwy wrzask, a Ben-Hur choć hukiem ziemi ogłuszony, spojrzał w stronę Baltazara i ujrzał, że starzec leży na ziemi. Pospieszył ku niemu, wołając go, ale wołał go napróżno, bo czcigodny mąż nie należał już do żyjących. Teraz przypomniał sobie Juda, że w odpowiedzi na ostatnie słowa Zbawiciela, słyszał jakiś okrzyk.

Wtedy nie zastanowił się nad tem, z czyjej on wydarł się piersi, teraz słusznie wierzył, że duch Egipcyanina towarzyszył Panu w chwili, gdy swe rajskie Królestwo odbierał w posiadanie.

W myśli tej było słuszne poczucie nagrody, należącej się wiernemu słudze. Jeśli Gaspar odebrał zapłatę swej wiary, Melchior miłość, to zaprawdę zasłużył na nią i ten, którego długie życie zdobiły nieśmiertelnym odblaskiem silna wiara, miłość i dobre uczynki.

Słudzy Baltazara uciekli w popłochu i dopiero, gdy się wszystko uspokoiło, zanieśli obaj Galilejczycy zwłoki jego w lektyce do miasta.

Smutny to był orszak, co w owym dniu, na zawsze pamiętnym, wstępował w południową bramę pałacu Hurów, przy blasku zachodzącego słońca. Prawie równocześnie zdjęto ciało Mesyasza z krzyża.

Zwłoki Baltazarowe zaniesiono do gościnnej komnaty, służba płacząc otoczyła jego łoże, bo był kochany od wszystkich, gdy jednak ujrzeli twarz zmarłego, jakby uśmiechniętą i rozpromienioną, otarli łzy mówiąc:

— Zaprawdę błogo mu jest, — szczęśliwszym dla niego wieczór, niż poranek dnia dzisiejszego.

Nie chciał Ben-Hur powierzyć słudze obowiązku zawiadomienia Iras o losie jej ojca; poszedł więc po nią sam, aby ją przyprowadzić do zwłok starca.

Idąc, wyobrażał sobie jej rozpacz, gdy się dowie, że została sama na świecie; wobec tej myśli gotów był jej przebaczyć i litować się nad nią. Przypomniał sobie, że dotąd nie pytał, czemu jej z nimi nie było i gdzie się mogła znajdować; wyrzucał sobie to zapomnienie, szczególniej wobec tej strasznej wieści, której był wysłańcem.

Doszedłszy do jej komnat, uchylił zasłony, co stanowiła wejście, nie odebrał odpowiedzi na swe wołanie, podniósł zasłonę i wszedł do pustej komnaty, stamtąd poszedł jej szukać na dachu, a nie znalazłszy, pytał służbę. Nikt w ciągu dnia nie widział pięknej Egipcyanki, a po dalszem próżnem poszukiwaniu, wrócił Ben-Hur do gościnnej komnaty, gdzie u zwłok starca zajął miejsce nieobecnej córki. Wtedy to patrząc na uśpione snem wiecznym oblicze starca, myślał, jak miłosiernym dla swego starego sługi był Chrystus. U bram Królestwa ustają boleści tego żywota, choćby się nawet z braku miłości rodziły.

Po odbytym pogzebie i po upływie dziesięciu dni, prawem przepisanych, sprowadził Ben-Hur matkę i Tirzę do domu; od owego dnia pod tym dachem wymawiano z czcią należną najdroższe sercu ludzkemu imiona:

Bóg Ojciec i Chrystus Syn.

DOKOŃCZENIE.

Pięć lat minęło od Ukrzyżowania. Estera, żona Ben-Hura, siedziała w jednej z komnat pięknej wilii pod Misenum. Było to południe; gorące słońce Włoch rzucało promienie na róże i winnice ogrodu. Wszystko, co otaczało Esterę, było rzymskie, prócz jej ubrania — zachowała bowiem strój izraelski. Tirza igrała z dwojgiem pięknych dzieci na rozciągniętej u stóp Estery lwiej skórze; dość było im się przypatrzeć, aby odgadnąć, czyje to dzieci.

Czas obchodził się z urodą córy Simonidesa wspaniałomyślnie, dziś była piękniejszą niż kiedy — odkąd się stała panią wilii i sięgła szczyt marzeń.

Gdy patrzymy na ten obraz świętości ogniska domowego, wchodzi służebny i rzecze:

— W arium jest kobieta, która pragnie mówić z panią.

— Niech wejdzie.

Nieznajoma ukazała się; Estera wstała na jej spotkanie, chciała przemówić, zawahała się chwilę, a potem cofając się rzekła:

— Niegdyś znałam cię... Jesteś....

— Iras, Baltazerowa córa.

Zdziwiła się Estera jej śmiałością, niemniej kazała podać jej ławeczkę.

— Nie mam zamiaru odpoczywać — rzekła Iras chłodno — odchodzę zaraz.

Przypatrywały się sobie wzajemnie. Wiemy już, że Estera była piękną kobietą, szczęśliwą żoną i matką. — Wspaniała postać Egipcyanki zachowała coś z swego wdzięku, ale twarz jej zmieniła się, oczy straciły blask i życie, rumieńce znikły. Usta z wyrazem cynizmu i pewnego okrucieństwa wraz z ogólnem zaniedbaniem, zrobiły ją przedwcześnie starą. Ubranie ani staranne, ani czyste, sandały pyłem okryte, wszystko mówiło, że ciężkie przechodziła koleje.

— Twojeż to są dzieci?

Estera spojrzała na nie z uśmiechem macierzyńskim.

— Nie chcesz się pobawić z nimi?

— Przestraszyłabym je — odparła Iras, przysuwając się do drżącej Estery. — Nie lękaj się — dodała. — Powiedz mężowi ode mnie, że nieprzyjaciel jego nie żyje, że go własną zabiłam ręką, mszcząc się niedoli, w jaką mnie **pogrążył.**

— Jego nieprzyjaciela... zabiłaś?

— Zostań, proszę, zaczekaj na mego męża; on nie chowa urazy do ciebie i szukał cię wszędzie. Zostań, będziemy ci przyjaciołmi — myśmy chrześcianie.

Ale Iras odmówiła.

— Zostaw mnie — rzekła — jestem, czem być chciałam, wnet się wszystko skończy....

— Nie masz — pytała dalej Estera — jakiego życzenia, którebym spełnić mogła?

Egipcyanka łagodniała za każdem jej słowem, coś niby uśmiech zabłąkało się na jej ustach i jakoś dziwnie spojrzała na dzieci.

— Pragnęłabym czegoś — rzekła.

Estera ścigała jej wzrok i prędko odparła:

— Uczyń, jako pragniesz.

Iras zbliżyła się do dzieci, uklęgła na lwiej skórze i okrywała je pocałunkami. Wstając z wolna, patrzyła na nie z uczuciem, potem opuściła komnatę bez słowa pożegnania. Szła szybko i cicho, a znikła, zanim się Estera spostrzegła.

Gdy to opowiedziano Ben-Hurowi, przekonał się, że jego domysły były prawdziwe i że Iras opuściła ojca dla Messali. Wiedząc, że jest nieszczęśliwą, szukał jej wszędzie, ale napróżno, odtąd ani ją widziano, ani o niej słyszano. Niebieskie fale morza, co tak rozkosznie wdzięczą się do słońca, miewają swe tajemnice. Gdyby mowa dana im była, możeby umiały powiedzieć o losie Egipcyanki.

Simonides doczekał się później starości, dopiero w dziewiątym roku panowania Nerona, zwinął handel tak długo prowadzony w Antyochii; do ostatka zachował dobre serce i dobrze mu się wiodło.

Pewnego wieczora wyżej wymienionego roku, siedział Ben-Hur wraz ze swoją rodziną na dachu, owego znanego nam tak dobrze składu towarów w Antyochii i ścigał wzokiem ostatnie, jeszcze nie sprzedane okręta, co się kołysały na falach Orontesu. W ciągu tylu lat, od dnia ukrzyżowania po dziś, ileż łask otrzymał! a i jednę ciężką boleść która dotknęła tę szczęsną rodzinę, jeszcze ozłociła wiara w Zmartwychwstanie, bo gdy matka Hura musiała odejść do ojców, nie żałowali jej, jak to czynią poganie, co nie mają nadziei.

Okręt, stojący u wybrzeża, przywiódł był świeżą wieść o rozpoczętem prześladowaniu Nerona w Rzymie; właśnie rozmawiali o tem, gdy wszedł Malluch, zawsze jeszcze w ich służbie będący i wręczył Ben-Hurowi paczkę.

— Kto to przyniósł? — pytał tenże po odczytaniu.

— Arab.

— Gdzież jest?

— Słuchajcie — rzekł Ben-Hur do Simonidesa, czytając pismo:

„Ja, Ilderim, syn Ilderima Dobrotliwego, szeik mego pokolenia, do Judy, syna Hura.

„Dowiedz się, przyjacielu ojca mego, jako cię miłował ojciec mój, skoro przeczytasz załączone pismo. Jego wola moją jest, co on dał, twojem jest. Cokolwiek zabrali mu Partowie, w strasznej bitwie, w której mu śmierć zadali, odebrałem wraz z tym pergaminowym zwojem i całem pokoleniem owej Miry, co tyle gwiazd była matką. Pokój tobie i twoim. Ten głos z pustyni jest głosem Szeika Ilderima.

Następnie rozwinął Ben-Hur zwój zżółkłego jak liść morwowy papyrusu, a czyni to z wielką ostrożnością, by nie uszkodzić pisma, i przeczytał, co następuje:

„Ilderim, Dobrotliwym zwany, do syna, który po nim nastąpi. — „Posiędziesz wszystko, co posiadam w dniu, w którym obejmiesz dziedzictwo, prócz posiadłości zwanej Gajem Palmowym, podle Antyochii; tę otrzyma Ben-Hur, który nam tyle przysporzył sławy zwycięstwem w cyrku. Gdy ten będzie jego i jego rodziny po wsze czasy. Nie czyń wstydu ojcu swemu. Szeik Ilderim Dobrotliwy''

— Co rzeczesz na to? — pytał Ben-Hur Simonidesa.

Estera odczytała raz jeszcze papiery, Simonides długo myślał, nareszcie rzekł:

— Dobrym i łaskawym był Pan dla ciebie tych ostatnich lat, żaliż nie byłaby pora rozporządzić majątkiem, codzień wzrastającym?

— Dawno już postanowiłem, że część majątku oddam na służbę Dawcy wszelkiego dobra. Pytam cię tylko, jak to mam uczynić, by stąd urosła Chwała Najwyższego?

— Wiem, iż wiele uczyniłeś dla kościoła w Antyochii. Teraz równocześnie z wspaniałym darem Szeika przychodzi wieść o prześladowaniu w Rzymie. Żaliż to nie jest zrządzeniem Opatrzności i czy nie nowe otwiera się pole działania Trzeba, aby światło wiary nie zagasło w stolicy. — Cóż mam uczynić, aby je podnieść?

— Słuchaj! dwie są rzeczy, które sami szanują Rzymianie — wiem tylko o dwóch — mianowicie czczą popioły swych zmarłych i miejsca ich pogrzebu. Nie wolno ci wznieść świątyni ku czci Pana na ziemi, zbuduj ją pod ziemią i chowaj tam, chroniąc je od zbezczeszczenia zwłoki tych, co umierają w wierze Zmartychpowstania.

Mowa ta wzruszyła Ben-Hura.

— Wielką jest myśl twoja i nie zwlykam jej wykonać — okręt, co przywiózł te wieści, zabierze mnie jutro do Rzymu. Zwracając się do Mallucha, dodał: Bądź w pogotowiu, bo i ty pojedziesz — niechaj załadują okręt.

— Uczynisz dobrze — rzekł uroczyście Simonides.

— A ty, Estero, jaką jest myśl twoja?

Zacna niewiasta położyła rękę na ramieniu Hura, — mówiąc:

— Tak najlepiej zdołasz podobać się Chrystusowi, — pozwól, drogi mężu, abym ci mogła towarzyszyć i pomagać.

Jeśli kto z was, czytelnicy moi, zwiedzać będzie Rzym i zajdzie do katakomb świętego Kaliksta, co starsze są od katakomb świętego Sebastyana, zobaczy, co się stało z majątkiem Ben-Hura i wdzięcznem wspomni go sercem.

Z tych miejsc pogrzebania wzniosło się Chrześcijaństwo i zburzyło pogański Rzym.

K O N I E C.

POLSKI TEATR LUDOWY
Im. Al. Hr. Fredry.

New York, 16 Maja.

WIECZÓR KU CZCI WYSPIAŃSKIEGO.

Złowieszczy syk pewnych jednostek, wrogich wszystkiemu co tchnie duchem polskości i jej ideałów, jakie, usiłowania szlachetnych ludzi pragną zachować lub też niemi natchnąć naszych rodaków, by ocalić ich od amerykanizacyi, roztaczając przed nimi całe bogactwo naszego języka — nie zdołał zdławić tego szlachetnego zapału — jaki wywołała zapowiedź Polskiego Teatru Ludowego im. hr. Al. Fredry — o wystawieniu dramatu Wyspiańskiego „Wesele" i urządzenia wieczoru ku czci jednego z największych poetów ostatniej doby, przedwcześnie zgasłego śp. Stanisława Wyspiaćskicgo, urządzonego w sali New Star Cassino.

Szanowna pani Marya Konińska raczyła nadesłać mi krótkie sprawozdanie z tego obchodu, które brzmi dosłewnie:

„Nareszcie już jesteśmy na sali o oznaczonym czasie... Gości jeszcze bardzo mało, pomimo to, że od godziny 6ej schodzą się przedstawiciele i delegaci stowarzyszeń. Powoli sala zaczyna się coraz więcej zapełniać. O wpół do dziewiątej odzywają się dźwięki muzyki... To orkiestra Winklera gra „Warszawiankę", poczem na estradę wchodzi pan Stanisław Rayzander, który objaśnia zebranym znaczenie tego wieczoru, za co słuchacze obdarzają go hucznymi oklaskami. „Hejnał Maryacki" — zwołuje wszystkich, by zajęli miejsca. Wśród niezwykłej ciszy i skupienia słuchaczów unosi się kurtyna i rozpoczyna Akt I. Scena przedstawia izbę włościańską; jak zwykle, na wsi, jest ona przeznaczona dla odpoczynku po tańcu lub dla pogawędki gości, przybyłych na wesele poety z miasta z gospodarską córką do chłopskiej zagrody. Z głębi dolatuje odgłos muzyki i tupot tańczących.

Osoby bezustannie snują się po scenie, arystokracya zmieszana z ludem wiejskim.

Nie będę się silić na opisywanie całego przedstawienia, gdyż pióro moje nie jest zdolne; potrzeba by było tylko Szanownej Pani, aby obecną była, a z pewnością ocena tej sztuki byłaby taką, jak na to zasługuje i jak ją oddano. Co do mnie, to wyniosłam jak najlepsze wrażenie; wszyscy z podziwem patrzyli na scenę. gdzie przesuwały się piękne, malownicze obrazy i typy ludu naszego oraz Panów — z których to ról artyści i artystki wywiązali się znakomicie.— A przedewszystkiem sufler tam nie wiele znaczył, gdyż każdy umiał rolę, jak pacierz, na pamięć, dlatego też intonacya i giestykulacya oddane były świetnie, za co publiczne uznanie należy się zarządowi Towarzystwa w osobie pana Szefczyka, jako prezesa i pana Ważnego, jako reżysera, gdyż amatorzy i amatorki grali bez zarzutu, jak artyści, dzięki jego pracy i wskazówkom. Chcąc zdać szczegółową recenzyę z tego przedstawienia, trzebaby je w tym guście i w tych słowach opisać, jakie z pod pióra Szan. pani wychodzą, a na to potrzeba by było cztery stronnice gazety poświęcić."

Z szacunkiem
M. Konińska.

Szanowna Pani! — Redakcya w mojem imieniu składa serdeczne słowa podzięki za nadesłanie tak cennego listu, w którym opisuje Szan. Pani wspaniałą uroczystość, jakim był „wieczór Wyspiańskiego", urządzony przez Towarzystwo Ludowego Teatru im. Al. hr. Fredry, które bezustannie swą kulturalną pracą na polu zrzeszenia bratniego, odrodzenia i uzdrowienia, oraz podniesienia ducha Polonii amerykańskiej, położyło już ogromne zasługi i zajmuje zaszczytną kartę w wielkiej księdze duchowego dorobku naszego.

Więc dzięki wam, Panie i Panowie za to, że ująwszy za ów „Złoty Róg" — budzicie lud nasz z uśpienia, za to — że miodopłynnemi słowami wieszczów naszych przemawiacie do tego ludu, rzucając w serca tegoż gorące zarzewie ukochania ku temu co zacne, wielkie i szlachetne, a co stanowi ideę naszej polskości.

Iza Pobóg.

—**Jeżeliś jeszcze** nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany"

WIECZOR WYSPIANSKIEGO.

DRAMAT „WESELE."

Gra artystów i uroczystość złożenia srebrnego wieńca przed portretem wieszcza Stanisława Wyspiańskiego.

Gdy po odegraniu pobudki „Hejnał Maryacki" — podniosła się kurtyna, na scenie ukazują się przeróżne postacie i typy, chłopów, mieszczan i panów, którzy przybyli na wesele poety z włościanką. Wesele poety zbratało wszystkie stany. Pełni weselnej podniety i humoru, państwo młodzi, żartem zapraszają na wesele i krzak róży owinięty w słomę na zimę — czyli „chochoła."

W akcie II pojawiają się na scenie duchy. Panna Cybruch dobrze odegrała rolę przestraszonej dziewczyny. Kolejno ukazują się na scenie widziadła, będące właściwie odbiciem duszy i wewnętrznej walki tych których nawiedzają. Doskonałą w roli Marysi była pani Szafrańska. Upior-duch Szeli — bandyty hajdamaki i przywódcy rzezi galicyjskiej — sprawia ukazaniem się swoim — wstrząsające wrażenie, wywołując straszliwe widmo kainowej zbrodni, którą wznieciła nienawiść odwiecznych wrogów naszych niemców, w tym celu jedynie,by wygubić to co stanowiło siłę narodu— jeżo kwiat, by łatwiej opanować potem ciemne umysły.....

Rolę tę wykonał pan Polanyczka bardzo dobrze.

Wernybora — lirnik ukraiński, wieszczący w porywie przeczucia — zmartwychwstanie Polski i jej odbudowanie— rolę tę oddał znakomicie szanowny pan Amszyński, którego postawa i cała powierzchowność przy charakteryzacyi choćby pobieżnej — składają się doskonale na typ legendowego lirnika.

Pan Ważny grał z niezwykłą werwą rolę drużby, któremu gospodarz domu p. Rayzacher oddaje ofiarowany mu przez Wernyhorę„Złoty róg" — którego głos ma przywołać cały naród do boju.

Pan Mazur i panna Zielińska — państwo młodzi — zjawieniem się swoim i urodą — rzucali przedziwny czar na widzów — była to doskonale dobrana para.

Pan Romański w roli żyda, wywoływał wybuchy śmiechu. Doskonałą była, jako Kasia, panna Komorowska. Słowem wszyscy artyści grą swoją wywołali głębokie, pełne przedziwnie podniosłego nastroju wrażenie; było to jakby tajemnicze zbratanie się słuchaczy — z myślą wielkiego wieszcza, o odrodzeniu Ojczyzny — pod tchnieniem miłości i zgody.

Na zakończenie tego uroczystego wieczoru ku czci poety — ustawiono jego portret na estradzie, gdzie w obecności delegatów Towarzystw przemawiał jeden z najwytworniejszych mówców, pan Ziemkiewicz; redaktor „Głosu Narodu," grając na sercach słuchaczy i poruszając w nich wszystkie szlachetne struny — zapału dla spraw narodowych i bratniej miłości.

Następnie pan Henryk York, wygłosił wiersz własnego utworu p. t. „Cieniom Wyspiańskiego," — poczem, pan Szefczyk — Prezes Teatru Ludowego Im. Al. hr. Fredry, złożył srebrny wieniec, który zostanie wysłany na grób poety na Skałce w Krakowie.

Jeden z obecnych.

Wspołczesna arka Noego.

Transport żywych zwierząt płynie po oceanie.

New York. Najwiękzzy transport dzikich zwierząt, który kiedykolwiek znajdował zię na oceanie, płynie obecnie z Nowego Yorku do Tillbury. Zwierzęta przeznaczone są do oddziału zóologicznego na wystawę francusko-angielską, która niezadługo będzie otwartą w Londynie.

Na okręcie znajdują się lwy, tygrysy, lamparty, słonie, wilki, hyeny, jaguary, pumy, niedźwiedzie w najrozmaitszych odmianach, wielbłądy, kangury, pantery, małpy i mnóstwo innych drobnych zwierząt. Okazy pochodzą po części z nowojorskiego ogrodu zoologicznego, który je wypożyczył wystawie, częścią nabyte są od handlarzy tym żywym, drapieżnym towarem.

Kosztownemu ładunkowi towarzyszy weterynarz z dwoma asystentami i 20 dozorców.

Postarano się też o odpowiednie dla każdego gatunku zwierząt pożywienie. W tym celu znajdują się na okręcie; cztery krowy, ośm koni, sześć osłów, dwa muły; dwanaście kóz i sześć owiec, aby w razie potrzeby można było rżnąć żywność na okręcie. Prócz tego zabrano 500 worków mięsa ze zwierząt, zabitych przed odjazdem, 200 morków wątroby wołowej, pół tony sucharów psich, trzy kosze kur, trzy tuziny żywych królików dla węży, tonę lodu dla pacyentów, pięć ton ryb i i 100 galonów tranu, tego przysmaku białych niedźwiedzi; zapas wcale pokaźny,

Poczyniono wszystko, aby tylko zwierzęta nie ucierpiały w drodze wskutek niepogody i morskiej choroby.

Pochodzenie jener. Liniewicza.

O zmarłym niedawno w Petersburgu b. głównodowodzącym armią Dalekiego Wschodu, w ostatniej fazie wojny japońsko-rosyjskiej, jen. Liniewiczu, „Kurj. Warsz." podaje między innemi następujące szczegóły biograficzne: „Mikołaj Liniewicz urodził się w roku 1838 w gubernii czernichowskiej i pochodził z rodziny polskiej. Młodszy jego brat był adwokatem w Krakowie: a siostra przeoryszą klasztoru Sacre-Coeur we Lwowie. Ojciee jego, Piotr Liniewicz, był pułkownikiem w Dorpacie, gdzie odebrał sobie życie. Mikołaj Liniewicz gdy skończył korpus kadetów już w roku 1859 brał udział w potyczkach na Kaukazie. W r. 1877, podczas wojny turecko-rosyjskiej, był raniony. Następnie Liniewicz służył dłuższy czas na Kaukazie, w Turkiestanie i w okręgu Ussuri. Podczas ruchu bokserów w Chinach był dowódcą korpusu syberyjskiego i w tym charakterze wkroczył do Pekinu w obrónie zagrożonych poselstw europejskich. W r. 1903 Liniewicz był atamanem kozaków amurskich. Gdy wybuchła wojna japońsko-rosyjska, Liniewicz był najpierw komendantem we Władywostoku, następnie dowódcą pierwszej armii, a wreszcie w marcu r. 1905 powołany na miejsce Kuropatkina w charakterze głównodowodzącego.

Domy w Japonii.

Znane są na całej kuli ziemskiej artystyczne wyroby japońskie, prawdziwe arcydzieła sztuki stosowanej, Wobec tego wyrobiło się pojęcie o wysokiej kulturze artystycznej japończyków. To też podróżnicy rozczarowani są wielce, wjeżdżając do miast japońskich.

Architektura bowiem japońska nie odznacza się niczem szczególnem, a wnętrza domów nie świadczą o zamiłowaniu japończyków do sztuki. Wszystkie budowle wzniesione są podług małej liczby wzorów, niezbyt wyszukanych, od których budowniczy nie pozwala sobie nigdy odstępować, wskutek tego wytwarza się pewna jednostajność. Wszystkie miasta są do siebie podobne.

Tokio n. p. ze wzgórza w parku Geno, roztacza się przez turystą pod postacią morza niskich dachów, — przerywanego jedynie gdzieniegdzie zieloną wysepkę drzew lub oryginalną budową jakiej świątyni, dominującej swymi czarnymi dachami i masywnymi pilastrami ponad lilipucie domki swego otoczenia. Jedna wieża ośmiopiątrowa, jedna czerwona, polakierowana pagoda i kilka po europejskiemu zbudowanych kamienic, to jedyne punkty, na których może spocząć oko widza. Kontury architektoniczne zarysowują się nisko, zaledwie odrobinę wystając ponad poziom ogrodów.

Oczywiście typ ten ulega obecnie zmianie, spowodowanej przez budzący się przemysł fabryczny! Widać to szczególniej w Osaka, które możnaby nazwać japońskim Birminghamen. Z pośród niskich konturów sterczą już tam kominy fabryczne, a dym pokrywa spokojne i malownicze niegdyś miasto.

Jednak dalej w głębi kraju wszystko pozostało po staremu: niziutkie parterowe, co najwyżej jednopiętrowe domki, pobudowane gęsto obok siebie, wązkie uliczki, świątynie i gdzieniegdzie kawałek wolnego placu. Świątynie bywają dwóch rodzai: szyntoistyczne (t. zw. „mya") i buddystyczne („terai").

„Mya" jest z drzewa nieociosanego na słupach, połączonych ramami ruchomemi, jednokolorowa. małych rozmiarów; dach jej o powierzchniach wypukłych, zrobionych z małych deszczułek, układanych jedna na drugiej na pół stopy grubości, ozdobiony deskami wyrzynanemi. Szczyt domu utrzymują okrągłe deski, poprzecznie poukładane.

„Tera" jest różnokolorowa, obszerna, pokryta dachówkami zaokrąglonemi i kunsztownie ułożonemi. Dach przedłuża się ponad głównemi podwojami w kształcie markizy, wspartej na kolumnach. Wnętrze jest pogrążone w mroku dzięki olbrzymiemu dachowi, który nie dopuszcza światła.

Obok świątyni stoją zazwyczaj inne budynki pomocnicze w tym samym stylu jako to: kaplice pomocnicze, bonzerya, połączona ze świątynią galeryą ażurową, fontana do obmywań itp. Wejście główne ozdabiają lwy koreańskie. Domy książąt i wielkich panów przypominają świątynie, tylko są skromniejsze.

Domy zwykłych śmiertelników są bardzo ubogie, wyglądaję one zazwyczaj tak, jak u nas stodoły lub wiejskie chaty. Za materyał budowlany służy przeważnie drzewo.

Japoński zwykły dom mieszkalny to wielka drewniana altana. Pokrywa się ją słomą albo dachówką. — Drzwi, okien i ścian w naszem pojęciu wcale taw nie ma, tylko pomiędzy słupami rozpina się papierowe zasłony, a na ziemi roposciera się maty. Zamożniejsi ludzie miewają dokoła domów werandy, które stanowią jedyną tych domów ozdobę na zewnątrz.

W czasie niepogody papierowe ściany rozleciałyby się. W tym celu są drewnianz osłony, t, zw. „amado", coś w rodzaju naszych okienic, które w odpowiednich ramach ukryte są pod podłogą werandy, a w razie potrzeby wyciąga się je do góry lub zsuwa na dół. Wnętrze domu przedstawia się jako większy lub mniejszy papierowy czworobok. Podział na pokoje nie istnieje. Tylko papierowe parawany i przesuwalne ścianki papierowe oddzielają poszczególne komnaty. Nieznośnem to jest dla europejczyka mieszkającego w hotelu w Japonii, — tembardziej, że sąsiedzi nie odznaczają się dyskrecyą i dziurawią ściany papierowe, by mu się przyjrzeć. Usługę w hotelach pełnią prawie wyłącznie młode dziewczęta. Łóżek, ani krzeseł, ani stołów, ani umywalni nie ma. Do kąpieli służy kadź, stojąca na werandzie.

Do środka domu japońskiego nikt nie wchodzi w obuwiu. Japończycy noszą tylko sandały i te zdejmują na werandzie, gdy wchodzą do domu. Ponieważ wewnątrz domu nie mu żadnych mebli, więc siada się na matach, jakkolwiek obecnie już bogatsi Japończycy zaczęli urządzać domy na wzór europejski. W domach jednakże zwykłych Japończyków nie ma żadnych sprzętów, ani ozdób gdzieniegdzie jednak widzieć można misternie wykonane parawany i podłużne listwy papieru, na których znajduje się szkic akwarelowy, — wszelkie zaś przedmioty zbytku w tym rodzaju chowane są w skrzyniach. Jedyną ozdobą domów japońskich jest miniaturowy ogródek, który otacza każdą, choćby najuboższą chatę.

Do Szan. pp. Korespondentów.

Szanownych Korespondentów uprzaszamy, ażeby ze swojemi korespondencyami i artykułami pospieszali się tak, abyśmy je mogli z poczty otrzymać we wtorek rano, co najpóźniej, gdyż jeżeli korespondencya przyjdzie później, to jej dla braku miejsca zamieścić w tegotygodniowym numerze nie poradzimy. Na niespodziewaną korespondencyę czekać nie możemy, lecz musimy ciągle składać czcionki do gazety, aby ją na czas zapełnić; — gdy więc mamy we wtorek po południu naskładane dosyś materyału (textu) do gazety i gdy ta już jest zapełniona, natenczas nie możemy już więcej czasu ni miejsca poświęcać na składanie w druk nadesłanych niespodziewanie i późno korespondencyi. Prosimy pamiętać o tem. — Prosimy każdego z Czytelników o łaskawe nadsyłanie nam wiadomości ze swoich stron. Chętnie to wydrukujemy.

Do Szan. pp. Agentów.

Szanownym panom Agentom przypominamy, że powinni raz po raz przesyłać do gazety jakieś korespondencye czyli wiadomości ze swoich stron, a pp. Agenci podróżujący ze stron, które zwiedzają i gdzie prenumeratę kolektują.

Prawdziwie dobry i zdolny Agent nietylko że kolektuje prenumeratę i dostaje nowych abonentów, z czego ma przecież jaki taki dochód, — lecz prócz tego powinien pomagać gazecie w tem, aby była coraz ciekawszą i coraz bardziej zajmującą dla abonentów, a tego dokazać można tylko przez podawanie do gazety wiadomości któreby zainteresowały abonentów.

— **Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".**

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Pogoda się ustala!**

— **Po mokrym Maju** mamy przecież parę suchych, i, o dziwo.... chłodniejszych niż w Maju, dni!...

— **Cały ostatni tydzień** Maja trwały spiekoty i upały, dochodzące do 90 lub więcej jeszcze stopni ciepła według ciepłomierza Fahrenheita. Dopiero dn. 1go Czerwca, nad ranem w poniedziałek, nastała chłodniejsza, przyzwoitsza aura i odtąd, aż do środy, do chwili, gdy to piszymy, powietrze jest dosyć chłodne; w Maju były upały, a w Czerwcu... chłód!.... „Topsy-turvy weather", jak mówią amerykanie, czyli, że co się tyczy pogody, to wszystko dotąd przewrócone do góry nogami.— A no, trza to przyjąć, boć żadne „kikowanie" czyli wierzganie przeciw temu, — nie pomoże.

— **Minionej soboty** obchodzili amerykanie w całych Stanach Zjednoczonych tak zwany „Decoration Day" — czyli Dzień Wieńczenia Grobów, szczególniej zaś grobów żołnierzy. Piękny to bardzo i rzewny zwyczaj. Tu w Pittsburgu obchodzono dzień ten bardzo poważnie, ze względu na sędziwy wiek weteranów z wojny z przed 40 laty i ze względu na to, że liczba tych weteranów zmniejsza się coraz bardziej z każdym rokiem. Bardzo rzewnym szczegółem w publicznych pochodach weteranów po mieście było to, że mali chłopcy, biegający za pochodami weteranów, — widząc że staruszkom ciężko było wśród skwarnego dnia nosić karabiny, brali owi chłopcy te karabiny ze słabych rąk staruszków i z radością i dumą nosili za nich te strzelby, w ten sposób wyręczając staruszków,.... Piękny to rys w charakterze tych chłopców! — Po paradach odbytych na ulicach miasta, udali się weterani i mnoga publiczność na różne cmentarze, gdzie nad grobami poległych żołnierzy wypowiedziano stosowne patryotyczne mowy, weterani dali salwy strzelaniem z karabinów na cześć poległych towarzyszy i porozchodzono się do domów. Oprócz weteranów, także wielka liczba cywilnych odwiedzała w ten dzień groby swoich ukochanych zmarłych. Taki piękny, cywilny, świecki, narodowy „Dzień Zaduszny", obchodzono dnia tego w całych Stanach Zjednoczonych.

— **W Homestead, Pa.,** w składzie kupieckim przy 3ej ulicy, należącym do „jednygo z naszich rodakuf": Icka Samuelsa, „pocziebował zrobicz si ogin" dnia 2go nad ranem i zrządził szkodę na przeszło 2,000 dollarów. Kupiec Icek, jego żona i dzieci z wielką trudnością zdołali tylko na pół nago uciec z palącego się budynku.

— **Choroba przyłączania** małych sąsiednich miasteczek do Większego — Pittsburga, opanowała świeżo i przedmieście Aspinwall. Politykierzy zaczęli już tam agitacyę za przyłączeniem się do Pittsburga.

— **Brudnemu procesowi** rozwodowemu, jaki wytoczyła milionerowi Hartje jego żona, — nie ma jakoś końca, — bo choć rozwód został im przed rokiem udzielony, ona jeszcze wciąż wznawia apellacye i różne wymagania i znów w tym tygodniu czyniła starania w sądach, aby wznowić jakieś wymaganie przeciw byłemu swemu mężowi. On jest milionerem, handlarzem papieru gazeciarskiego i oskarżył ją swojego czasu o miłostki z ich kuczerem.

— **Niejakiś** George Dormaunto z 13 ulicy w Braddock, Pa., został przez jakiegoś „przyjaciela" upojony odurzającą wódką (knock out drops) w zeszły piątek i w odurzeniu obrabowany na 2,000 dollarów. — (Nie trza było upić się z mało-znacznym „przyjacielem"!.

— **Na udar** słoneczny, czy z nadmiernego upału, zmarli nagle dnia 28 Maja: Jan Barkoticz robotnik fabryczny w Pittsburgu i pani M. Rattigan w Homestead, Pa.

— **Po przymusowem** przyłączeniu miasta Allegheny do Wielkiego Pittsburga, podwyższono w tem przedmieściu podatek wody w dwójnasób na ten rok. Dawniej, gdy to miasto było samodzielnem, politykierzy obiecywali tamtejszym obywatelom niezmierne korzyści finansowe z przyłączenia się do Pittsburga; teraz pokazuje się, że na tem skorzystali sami tylko politykierzy. Podczas agitacyi za połączeniem nasz Wielkopolanin przepowiadał, że przyłączenie przyniesie owemu miastu tylko straty, i nasza przepowiednia rychło się z-iściła. Przeszłego roku podatek od wody w Allegheny wynosił $391,750.78, a na ten rok wynosi prawie dwa razy tyle, bo aż $617,400.34.

— **W mieście Gallatin,** w powiecie Allegheny, niedaleko Pittsburga, na jkiemś aweselu słowckiem, odprawianem minionej niedzieli, tak się **weselono,** że postrzelono śmiertelnie niejakiego Martina Sevak, i ten umarł z ran w poniedziałek w szpitalu w m. Monongahela. — (Brzydki obyczaj mają słowacy odprawiania wesół w soboty i niedziele! U polaków to się nie praktykuje)!

— **Tutejsi** unijni górnicy (District No. 6 of United Mine Workers of America,) — podpisali dnia 27go maja ugodę z kompaniom na dwa lata. Znaczy to, że strajku węglowego nie będzie w tych stronach przez następne dwa lata. (Dobrze zrobili, boć teraz nie można myśleć o strajku podczas takiej biedy!)

— **Kompania** kolei Pennsylwania ogłosiła dnia 29go maja dla swoich akcyonaryuszy blizko 10 milionów dollarów zarobku czyli dywidendy za ostatnie półrocze. Jestto 3 procent od blizko 315 milionów dollarów kapitału, jaki akcyonaryusze wpłacili do tej kompanii. Liczba akcyonaryuszy, do których napół przymusowo należeć muszą i robotnicy owej kolei, wynosi 60 tysięcy ludzi.

— **Niejaki** Samuel Hazzlett, zawodowy nurek rzeczny, uratował w sobotę z rzeki Allegheny dwie tonące osoby. — Tysiące ludzi przypatrywało się ratunkowi z mostów 7ej i 9ej ulicy. Hazzlett uratował dotąd z topieli aż 14 osób; liczy on lat 31 i pracuje dla różnych kolei okrętowych na tutejszych rzekach.

— **Podobno** tutejsze stalownie zamówiły świeżo aż 200 tysięcy tonn żelaznej rudy. Znaczyło by to, że roboty w Pittsburgu powinny wkrótce ruszyć na nowo. Daj to Boże, bo bieda z bezrobocia już bardzo wielka!

— **W Sharpsburgu,** w tych dniach, odbyła się 15ta Konwencya niemieckich Towarzystw katolickich ze Stanu Pennsylwania. Delegatów przybyło — przeszło 300.

— **Dnia 30 maja** wieczorem nawiedziła miasto Pittsburg i okolice straszna ulewa, która znaczne zrządziła szkody. W dziesięciu minutach podczas tejże ulewy oziębiło się powietrze z 76 stopni na 58 stopni ciepłomierza Fahrenheita.

— **Indyańskie szkielety.** — W mieście Parnassus powyżej Pittsburga, — nad rzeką Allegheny, — adwokat John M. Kennedy, domyślając się jakowychś pamiątek starodawnych po indyanach, zakopanych w miejscu, gdzie dziś on ma sad owocowy, rozpoczął w sobotę rozkopywanie niewielkiego kopca i wykopał cztery szkielety indyańskie, — umieszczone w grobach w postawie siedzącej. Jest mniemanie, że przed 150 laty był w tem miejscu Fort Crawford i indyańska wioska.

— **Olbrzymi most.** — Kolej Lake Erie zabiera się do budowy olbrzymiego stalowego mostu poprzez rzekę Ohio pod powiatowem miastem Beaver. — Kontrakt na budowę tego mostu wydany został dnia 26go maja stalowej kompanii McKlintick-Marshall Construction Company z Pittsburga. Most będzie cały ze stali, na dwa tory, długi na 1800 stóp, 120 stóp wysoki, a stalowych belek i wiązań zużyte zostanie na jego budowę 14,000 tonn, czyli 2,800,000 funtów; koszt wykończonego mostu wynosić będzie półtora miliona dollarów. Ma on zostać wykończony na 31go Października 1909 roku. Nowa ta budowa da zatrudnienie i zarobek paru setkom robotników. Dobre i to!

— **Dziewięcioletni** chłopak, Paul Finley w Port Vue, niedaleko Braddock, Pa., podczas gry w piłkę został ukąszony przez jadowitego węża „copper-head" gdy sięgnął w krzak zielska po piłkę, która tam wpadła. Zaprowadzono go zaraz do lekarza i ten mu życie uratował.

— **W Dravosburg,** podczas kąpania się w poblizkiej rzece, utonął w miniony czwartek siedmnastoletni młodzieniec John Thompson.

— **Na przedmieściu Avalon** nakazali radni pościnać wszystkie prawie drzewa cieniste, rosnące na ulicach tego miasta. Twierdzą oni w swojej niezgłębionej „mądrości", że korzenie drzew psują kanalizacyę miasteczka, gdyż wciskają się w rury kanałowe i zapychają takowe. Głupi to i szkodliwy nakaz, bo gdyby drzewa te szkodziły kanalizacyi, to musianoby takie drzewa cieniste wyniszczyć we wszystkich miastach, a tymczasem nigdzie indziej tego nie czynią tylko w Avalon, Pa., — gdzie „mądrzy" rajcy opaskudzą ulicę wyrębując piękne cieniste drzewa! — Chcieli się czemś przekazać, i chcą sławy, chociaż tylko Herostratowej!..

— **W Monessen, Pa.,** mają ruszyć z 1-ym Lipcem wszystkie stalownie; — tak samo ma się wtedy ruszyć robota w Clairton, Pa., a w Irwin, Pa., roboty podobno już są w pełnym biegu. Tak przynajmniej donoszą środowe angielskie dzienniki.

— **W Glendale, Pa.,** trzasł piorun w dm zamieszkały przez polską rodzinę i uśmiercił jednego stołownika, Stanisława Gudrewicza. Doniósł nam o tem abonent Adolf Gasztowt.

— **W środę** przed południem uszkodził pożar znacznie jedno z zabudowań stalowni Best Manuf. Co. nad rzeką Allegheny, naprost 25ej ulicy.

— **Część majątku** kolei Wabash niedawno pobudowanej w Pittsburgu i zachodniej Pennsywanii, została oddaną w ręce rządowego zawiadowcy (receiver) z powodu finansowych trudności.

— **Mała, 8-letnia** G. Zetwo, zam. pod No. 812 Main str. Allegheny, uciekając w niedzielę przed jakimś pijakiem, uderzyła sobą o słup furtki tak silnie, że z tego umarła.

— **Polecamy** Szan. Rodakom Przedstawienie Amatorskie „Bohaterka" z powstania 1863 r., — jakie się odbędzie w przyszłą niedzielę w Hali par. św. Wojciecha na Południowej Stronie Sztuka ta odegrana będzie przez Kółko Amatorskie im. Henryka Sienkiewicza a dochód obrocony będzie na korzyść nawej Sokolni. — Warto iść na tak piękne Przedstawienie, tembardziej,że to na dochód dzielnych Sokołów, których każdy polak popierać powinien!

Polska Polityczna Organizacya na m. Pittsburg i powiat Allegheny.

Zwołany przez pp. Piekarskiego, Sypniewskiego i Marona, mityng, w celu zorganizowania polaków w naszem mieście i w całym powiecie Allegheny, odbył się zeszłej niedzieli, 31go maja w śródmiejskiej hali w Wabash Building, a na nim reprezentowane było bardzo licznie (w liczbie około 150 osób) obywatelstwo polskie z Pittsburga i z okolicznych miast i miasteczek.

Posiedzenie zagaił adwokat F. A. Piekarski, przyczem objaśnił zgromadzonych o celach zamierzonej organizacyi. Po nim wygłosił mowę ob. Masłowski z Południowej Strony, a po nim mieli mowy także p. Jan Maron, nasz Radca Miejski, p. S. Rączka, p. Sypniewski, p. Maćkowiak z Carnegie, p. Kubiak p. Synoracki i inni.

W dalszym ciągu wybrano główny Zarząd przyszłej politycznej organizacyi Polaków w tym powiecie jak następuje: Prezes F. A. Piekarski;— Wice-prezesami: J. Masłowski i Fr. Gajda; Sekretarzem C. W. Sypniewski; Sekretarzem II. St. Ronczka; Kasyerem A. Ratajewski; Kontrolerami: Jan Hareński, Fr. Kubiak, St. Cylkowski.

Polacy powinni się organizować, — gdyż tylko przez to możemy przyjść do politycznego znaczenia.

Jeden z obecnych.

— **Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!**

— **Marcin Dembiński,** właściciel polskiego składu na górach, sprowadził wielki wybór eleganckich ubrań dla chłopców do Komunii św. — Sprzedawać będzie niebywale tanio.

— **Pani C. Urbaniak,** żona S. Urbaniaka, obywatela z Gór w 13ej Wardzie, po ciężkiej i niebezpiecznej chorobie, obecnie przychodzi do zdrowia. —Państwo Urbaniak dziękują Dr. Tadeuszowi Starzyńskiemu za dokonanie niebezpiecznej lecz szczęśliwej operacyi.

— **Pieniądze** przesłane do Starego Kraju do Rozalii Knefel, przez Bank L. M. Wiecheckiego, — są przez powyższą odbiorczynię odebrane, co stwierdzam swem własnoręcznym podpisem.

Antoni Drożyński.

—**Jeżeliś jeszcze** nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

Czas płacić za „Wielkopolanina".

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany"

— **Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina"!**

Czas płacić za „Wielkopolanina".